Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, NIEDZIELA 23 CZERWCA 1946 ROKU Nr. 171 (373)

Krwawy kat Łodzi

Arthur Greiser plącze się w zeznaniach przed Trybunałem Rzeczypospolitej Polskiej

Telefonem od własnego korespondenta „Głosu Robotniczego"

Poznań, 22 czerwca.

Dzisiejszy dzień procesu to ścieranie się prokuratorów z Greiserem.

Zwłaszcza często zabiera głos prok. Sawicki. Na pytania jego oskarżony daje odpowiedzi wykrętne, kłamliwe i nic nie mówiące. Lecz to nie uratuje go, ani nie uniewinni w oczach całego świata, trybunału i licznie zebranej publiczności.

Publiczność to albo ofiary, albo członkowie rodzin pomordowanych, to też bardzo żywo reagują na wyjaśnienia Greisera, przyjmując je bądź śmiechem, bądź szmerem oburzenia.

Wilk w owczej skórze

Zapewnienia Greisera, że zagadnienia narodowościowe w Gdańsku nie interesowały go od 1930 roku do wybuchu wojny, Gdańszczanie przyjmują z oburzeniem.

Oskarżony twierdzi, że zajmował się tylko i wyłącznie polityką zewnętrzną, nie tylko w obrębie Gdańska, ale nawet specjalnie działał w Warszawie. „Gdyby p. Moltke albo von Neurath żyli, mogliby zeznać, że działem tylko i wyłącznie w polityce zewnętrznej.

Za prześladowania Polaków w Gdańsku nie mogę być odpowiedzialny — oświadcza Greiser.

— A jakie oskarżony zajmował stanowisko na terenie Warthegau? — zapytuje prokurator Siewierski.

„Rządził" od samego początku

— Byłem od 12 września 1939 r. do początku listopada szefem rządu cywilnego przy wojskowym gubernatorze w Poznaniu, później zostałem namiestnikiem i gauleiterem.

— Jakie uprawnienia posiadał oskarżony jako „Reichsstatthalter"? — znów rzuca pytanie prok. Siewierski.

Greiser stoi wyprostowany, wpatrując się w prokuratora, wyczytując mu wprost słowa z ust.

— Zorganizowanie ogólnej administracji wewnętrznej. Wcielić nowy okręg do Niemiec, powołując się na rozkaz fuhrera z 8 września 1939 roku odnośnie Sudetów.

— Czy SS i policja podlegały oskarżonemu i w jakim stopniu?

— Jako cywilnemu szefowi nie podlegała żadna. Jako namiestnikowi tylko wewnętrzna, np. na wsiach żandarmeria. Policja skoszarowana, tajna mnie nie podlegała.

— Czy podlegało oskarżonemu sądownictwo? — spokojnie zapytuje prok. Siewierski.

Greiser zaczyna się denerwować. Podnosi głos, odpowiedzi jego stają się arogandkie i butne.

— Ponieważ nie jestem prawnikiem, nie zajmowałem się ani wtedy ani dziś prawem, ani w praktyce ani w teorii. Zdrowy rozsądek ludzki wskazuje, że niemożliwym jest, by ludzie, którzy podlegali jednej bezpośredniej władzy w Berlinie, podlegali jednocześnie komu innemu. Była to władza niezależna ode mnie.

Przebrzmiały słowa Greisera. Na sali poruszenie. Dobiegają urywane zdania ze strony publiczności. „To bezczelny szwab", „Jeszcze nie pozbył się buty niemieckiej".

Podnosi się prok. Sawicki.

Greiser odruchowo kuli się. Jest to jedyny człowiek na sali, którego oskarżony boi się. Widać to z jego nerwowego przygryzania ust i jeszcze pilniejszego wpatrywania się w prokuratora. Odruchowo zdejmuje słuchawki i znów je zakłada. Muskuły w twarzy drgają. Ze strony prokuratora pada pytanie:

Kto odpowiada za wysiedlanie

— Czy wysiedlenie Polaków było całkowicie poza kompetencją oskarżonego?

Pytanie jasne, rzeczowe. Odpowiedź nie może być wykrętna. To też brzmi jasno, ale... i tu Greiser jest niewinny, bo „było to wyłącznie dzieło komisji Rzeszy do umocnienia niemieckości na ziemiach włączonych".

— Przecież oskarżony podkreślił w swoich przemówieniach, wygłaszanych okolicznościowo jako „swoje dzieło" — rzuca prok.

— Jest całkowicie zrozumiałe, że administracja podlegała mnie, a więc pośrednio i wysiedlanie, lecz ja duchowo nie zgadzałem się z tym, musiałem jednak działać na rozkaz.

— Czy oskarżony jako „Reichsstatthalter" interesował się obozami i czy mu podlegały?

— Nie! Także wspominanego tu fortu VII pod Poznaniem nie uważałem za obóz.

— Czy oskarżony otrzymał od Hitlera rozkaz stworzenia sądów doraźnych?

— Gdy utrzymanie porządku na tych ziemiach sprawiało mi duże trudności, na pewnej konferencji u fuhrera mówiłem o nich. Zaproponowano wtedy, że należy gauleiterom dać możność tworzenia sądów doraźnych. Mnie się to nie podobało, ponieważ widziałem, jak silny był wpływ na sądow-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Byrnes - Mołotow

odbyli czterogodzinne narady w Paryżu

Cztery mocarstwa obejmą protektorat nad koloniami włoskimi

LONDYN, (Obsł. wł.). W piątek wieczór min. Byrnes zaprosił min. Mołotowa na obiad w hotelu „Meurice". Na obiad przybyli ministrowie ze swoimi doradcami. Po obiedzie odbyła się narada, która trwała prawie cztery godziny i zakończyła się po północy.

Temat rozmowy ministrów nie został podany do wiadomości.

* * *

MOSKWA, (Obsł. wł.). Omawiając ostatnie posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu, specjalny korespondent agencji Tass donosi, iż na posiedzeniu z dnia 29 czerwca przystąpiono do rozpatrywania losów byłych kolonii włoskich. Zarysowała się wtedy możliwość zasadniczego porozumienia między wielkimi mocarstwami. Jakkolwiek sprawa kolonii nie została definitywnie załatwiona i jej rozstrzygnięcie nastąpić ma w okresie rocznym, to jednak panuje powszechne przekonanie, iż decyzja co do kolonii jest równoznaczną z usunięciem głównej przeszkody na drodze ku traktatowi pokojowemu z Włochami.

Postanowienie odnośnie kolonii włoskich sprowadza się do tego, iż zostają one przekazane na okres roczny do dyspozycji czterech wielkich mocarstw, gdyż czterej ambasadorowie rzymscy tych państw utworzą specjalną komisję do spraw kolonii włoskich.

* * *

LONDYN (obsł. wł.). Premier rządu węgierskiego, Ferenc Nagy, przybył wczoraj do Paryża, gdzie odbył rozmowę z ministrem Bevinem.

Głównym celem pobytu premiera Węgier w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu jest zainteresowanie państw anglosaskich katastrofalnym stanem gospodarki węgierskiej.

Czego „żądają" Niemcy!

Odwołania uchwał poczdamskich

i „rozbudowy przemysłu niemieckiego"

Dziennik „Chicago Sun" zamieścił artykuł swojego korespondenta, Johnsona, który doniósł z Duesseldorfu, iż jeden z wyższych urzędników amerykańskiego zarządu okupacyjnego wypowiedział się w rozmowie z korespondentem za przerwaniem dostaw węgla dla innych krajów po to, aby umożliwić Niemcom wyzyskanie całego węgla przy odbudowie swego przemysłu.

Inny wyższy urzędnik brytyjski oświadczył, iż przemysł niemiecki otrzymuje obecnie prawie cały węgiel, wydobywany w Zagłębiu Ruhry. Przyznał przy tym, iż do Francji wysyła się co miesiąc transport węgla, wynoszący zaledwie dzienne wydobycie węgla z kopalń. Jeszcze mniejsza ilość węgla idzie do Belgii, Holandii, Danii i Luxemburgu. W czasie rozmowy z niemieckim nadprezydentem prowincji północnoreńskiej — Lehrem, korespondent dowiedział się, co sądzą przedstawiciele niemieckiego przemysłu o najbliższej przyszłości.

Lehr wypowiedział się za wyrzeczeniem się deklaracji poczdamskiej i za odbudową zachodnich Niemiec. Zaznaczył on przy tym, że niemiecki ciężki przemysł powinien uzyskać pozwolenie na podwojenie swojej produkcji w porównaniu z normami, ustalonymi przez Sojuszniczą Radę Kontroli. Lehr wypowiedział się za udzieleniem niemieckiemu ciężkiemu przemysłowi prawa pierwszeństwa na niemiecki węgiel.

Johnson na zakończenie swej korespondencji pisze, iż brytyjskie władze okupacyjne powierzyły Lehrowi obecne jego stanowisko, nie bacząc na to, iż Lehr w przeszłości zajmował wysokie stanowisko w niemieckim przemyśle stalowym i że był hitlerowskim burmistrzem Duesseldorfu.

Zawiadomienie

Komitet Łódzki Polskiej Partii Robotniczej zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 24 czerwca 1946 r. o godz. 15,30 w Centralnym Domu Kultury Robotniczej, Piotrkowska 243, odbędzie się ogólnołódzka narada aktywu partyjnego PPR w sprawie referendum ludowego i wzywa wszystkie Komitety Dzielnicowe oraz fabryczne Koła partyjne i Koła instytucyj i urzędów do licznego wzięcia udziału w naradzie.

Referować będą tow. tow. z Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PPR.

Stawiennictwo obowiązkowe. Sprawy bardzo pilne.

KOMITET ŁÓDZKI PPR.

Bułgaria domaga się zwrotu Tracji

SOFIA (PAP). Przemawiając na wielkim zebraniu politycznym minister wojny Bułgarii, Welczew, oświadczył, że naród bułgarski ze spokojem i pełną ufnością oczekuje wyników konferencji paryskiej. Min. Welczew jest przekonany, że wielkie mocarstwa uznają argumenty gospodarcze i geograficzne, uzasadniające przyznanie Bułgarii Tracji Zachodniej.

Likwidacja konsulatów Andersa

LONDYN (PAP). W Unii Płd.-Afrykańskiej zlikwidowano wszystkie konsulaty b. polskiego rządu emigracyjnego.

Proces Greisera

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nictwo SD. Mimo to nadeszło uprawomocnione zezwolenie. Mimo, iż miałem możliwości pracy w sądownictwie według własnego zdania, nie wykorzystywałem ich.

„Dobroczyńca"

— Gdybym był krwawym człowiekiem jak mi oskarżenie zarzuca, podpisywałbym sam wyroki śmierci, a ja starałem się uniknąć tego, zamieniając często wyroki śmierci na krótkotrwałe więzienie.

Publiczność wybucha śmiechem. Ten niemiecki zbir, strzelający do swych ofiar własnoręcznie u siebie w gabinecie — według zeznań świadków — ośmiela się twierdzić, że ratował Polaków od śmierci lekkimi karami. Niech sam skorzysta z tego prawa łaski którego tak hojnie udzielał Polakom

— Byłem za tym — ciągnie Greiser, — żeby sądy w żadnym wypadku nie nakładały większych wyroków, jak tylko do 11 miesięcy, by więzień mógł wrócić do kraju Warty i rodziny.

Na sali nowa salwa śmiechu.

— Czy oskarżony miał program partii NSDAP — pyta prok. Sawicki.

— Tak — pada twarda, potakująca odpowiedź.

— Czy będąc 15 lat w partii oskarżony nie był hipokrytą, a zwolennikiem jej programu?

— Byłem zwolennikiem i Hitlera ceniłem.

Entuzjasta Hitlera

— A może entuzjasta? — ironicznie zapytuje prok. Sawicki.

— Taki

— Czy będąc 15 lat członkiem partii godził się oskarżony z jej programem, który został ujęty statutem w 1921 roku?

— Od początku wojny nie.

— Czy mogę twierdzić, że był związany z programem od 1930 do 1939 roku?

Greiser: „Ja".

— A od 1939 do 1945?

— Byłem tak samo członkiem, ale nie zgadzałem się z wojną.

— Mnie nie chodzi o wojnę,

— A czy oskarżony godził się ze wszystkim?

— Do wojny tak, po wybuchu zaś wojny — nie!

— Czy mogę przypuszczać, że godził się z programem rasistowskim?

— Nie, zupełnie. Gdybym wiedział, że program ten realizowany będzie w taki sposób, nie zgodziłbym się.

Greiser prosi o zezwolenie na dłuższe wyjaśnienie w tej sprawie.

Trybunał zgadza się.

— W mojej piersi są dwie dusze — oświadcza Greiser.

— Będziemy mówili o tej duszy, którą poznano w Polsce — przerywa mu prok. Sawicki. Czy to co mówił, że Niemcy przychodzą tu jako „panowie", a Polacy to „parobki", czy mówił to z pierwszej czy z drugiej duszy?

Greiser znów daje wykrętną odpowiedź.

— Osobny rozkaz otrzymał on od Hitlera.

— Czy, gdyby otrzymał rozkaz od Hitlera, zabicia żony, czy też by to zrobił?

— Prawdopodobnie nie, odpowiada Greiser.

— Jeżeli oskarżony twierdzi, że nie był w zgodzie z programem i planem partii, to dlaczego nie wystąpił?

— Bo miałem pewne plany. Partia była tak liczna i duża, że niemożliwością jest, aby miliony ludzi były tego samego zdania.

— Czy, gdyby oskarżonemu dano rewolwer do ręki i kazano strzelać wbrew przekonaniu wewnętrznemu, robiłby to czy nie?

— To jest kazuistyka — pada odpowiedź Greisera.

Biegły zeznaje

Najwyższy Trybunał Narodowy kładzie kres tej szermierce słownej prokuratora z oskarżonym. Powołany został adiunkt Uniwersytetu Poznańskiego prawa państwowego — biegły — dr. Pośpieszalski, który ma zidentyfikować przemówienia oskarżonego ze źródłem, z którego zaczerpnął je do swojej książki p.t. „Polska pod niemieckim prawem od 1939—1946 — ziemie zachodnie", poczem sąd przechodzi do badania świadków.

Greiser słucha pilnie każdego słowa. Ubrany i czysto wygolony jak wczoraj.

Świadek Skubel, b. marynarz, mówi:

Znam tego łotra

— Ja tego łotra znam dobrze. Od 1916 roku. On był u mnie rekrutem, pełniąc na statku służbę do 1926 roku.

Wtedy był skromny, cichy i zręczny do roboty. Później został oficerem marynarki wojennej. W Gdańsku spotkałem go 1936 r. w piwiarni, we dworze Artusa. Piliśmy piwo, siedząc przy stole. Ten bandyta walił pięścią w stół, wymyślał na Polaków. „Gdańsk był zawsze nasz, i ja postaram się, byśmy go zabrali". Następnie spotkałem się z Greiserem podczas wojny, gdy aresztowano jednego z moich przyjaciół. Poszedłem do Greisera, ale on odpowiedział, przez swojego adiutanta, że Polakowi ręki podać nie może! Wówczas adiutant, major, namawiał mnie, bym zapisał się na Volksliste. Oczywiście nie zgodziłem się.

Zapiera się

Greiser wstaje, i suchym, skrzęczącym głosem stwierdza, że „rzadko spotkałem się z człowiekiem, któryby tak potrafił wymyślać różne historyjki".

— Niestety nie jest to historyjka, panie Greiser, bowiem fotografia, którą świadek złożył trybunałowi, przedstawia młodego, 19-letniego chłopca, w białym ubraniu marynarskim, stojącego w otoczeniu kolegów i obecnego świadka, a b. twojego szefa.

Dalsze zeznania świadków byłych mieszkańców Gdańska od długich, długich lat, ukazują Greisera nie jako dzikiego, tępiącego bezlitośnie wszelkie przejawy polskości, ale jako hulakę i karciarza. Stale w knajpach, pijany, pieniący się z wściekłości na dźwięk polskiego języka, zapożyczał się wszędzie, szukając zapomnienia w kartach. Długów swoich nie miał zwyczaju płacić.

Świadek Lewandowski szkicuje sylwetkę Greisera po roku 1934, na stanowisku prezydenta Gdańska. Pierwszym jego posunięciem był rozkaz zabraniający nabywania Polakom świadectw przemysłowych i rzemieślniczych.

Podczas, gdy przed 1934 rokiem napady na Polaków były sporadyczne, od chwili objęcia przez niego władzy stały się codziennym zjawiskiem. Bili nas za to, że mówiliśmy po polsku, demolowali sklepy, a my nic nie mogliśmy zrobić. Byliśmy bezsilni. W 1938 r. poczta polska wywiesiła dwie skrzynki do listów, lecz Greiser rozkazał zdjąć je. Niemcy urządzili manifestację kilkunastutysięczną, na której Greiser lżył Polaków i Polskę. Na niektórych lokalach, teatrach ukazały się tablice z napisem „Żydom i Polakom wstęp wzbroniony", a we Wrzeszczu na jednej z kawiarń był napis: „Żydom, Polakom i psom wstęp wzbroniony".

— Czy świadek może stwierdzić, że w czasie tzw. „przełomu" w 1934 r. był w Gdańsku i co wtedy widział? — pyta prok. Sawicki.

— Polaków zaczęto wtedy gwałtem usuwać z Gdańska. Była to naczelna zasada polityki Greisera, który w jednym z przemówień swoich, wygłoszonych na statku, twierdził, że „my, Niemcy, nie możemy się zgodzić na Polaków w Gdańsku, ani na żadne ich urzędy. Żadnemu z was nie wolno zatrudniać Polaka".

Zbrodnie w Gdańsku

Zeznania innych świadków malują obraz Greisera w Gdańsku.

Obraz ten ilustruje typową niemiecką butę, z jaką Niemcy działali w Gdańsku. Greiser ta jednostka odpowiedzialna za wszystkie najdrobniejsze szczegóły. Kula każdego poszczególnego żołnierza niemieckiego trafiająca Polaka, obóz, na który został skazany, to nie jest tylko bezpośrednio podpisany akt ręką Greisera, lecz ponosi on przede wszystkim odpowiedzialność za program partii, której był „entuzjastą", jak się sam wyraził, a która uznawała i tolerowała, a nawet zalecała podobne metody.

Do najciekawszych zeznań świadków należy oświadczenie wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi, Orlikowskiego, o odkrytych grobach masowych w lesie tuszyńskim, w lasach powiatu brzezińskiego, w lasach Okręglika między Zgierzem, a Łodzią.

Na ten temat wiceprok. Orlikowski udzielił dla „Głosu Robotniczego" wywiadu, który podamy w jutrzejszym numerze.

Dalszy ciąg rozprawy w niedzielę o godzinie 15-ej.

Halina Pucińska

UWAGA, ODBIORCY PRĄDU!

Przy wszelkich wpłatach bankowych za zużycie energii elektrycznej prosimy o dokładne podawanie numerów książki i strony, które są uwidocznione w rachunkach nad nagłówkiem odbiorcy.

Elektrownia Łódzka

Federacja pracy obraduje w Moskwie

MOSKWA (obsł. wł.). Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Związków Zawodowych udał się w piątek na fabrykę samochodów imienia Stalina w Moskwie. Na głównym podwórzu fabrycznym odbył się tłumny wiec, na którym zabierali głos przewodniczący Wszechrosyjskiej Rady Centralnej Zw. Zawodowych — Kuzniecow, przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych — Walter Citrine, sekretarz Federacji — Louis Saillant i inni.

Jarosław Hasek 119)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

— Zresztą wszystko jedno — rzekł Szwejk — czy się padnie w bitwie jako szarża, czy jako szeregowiec. Tyle tylko, że degradowanych wypychają naprzód.

Oberfeldkurat poruszył się na ławie.

— Gnije fest — rzekł Szwejk, skontrolowawszy czy wszystko jest w należytym porządku. —

Śni mu się pewnie o jakim nowym żarciu. Boję się tylko, żeby mu się tu co nie przytrafiło. Mój feltkurat Katz, jak się dobrze wstawił, to tracił czucie. Pewnego razu...

I Szwejk zaczął opowiadać o swoich doświadczeniach, jakie poczynił w służbie u feltkurata Ottona Katza. Opowiadał tak szczegółowo i interesująco, iż nikt nie zauważył że pociąg ruszył.

Dopiero ogłuszający ryk żołnierzy, jadących w ostatnich wagonach, przerwał opowiadanie Szwejka. Dwunasta kompania, w której służyli sami Niemcy z okolic Krumlowa i z gór Kacperskich, ryczała:

Wann ich kumm, wann ich kumm,
Wann ich wieda, wieda kumm...

Jednocześnie z innego wagonu jakiś desperat ryczał w kierunku Budziejowic:

Und du, mein Schatz,
bleibst hier.
Holario, holario, holo!

Było to takie straszliwe jodlowąnie i porykiwanie, że koledzy musieli siłą odciągnąć śpiewaka od otwartych drzwi wagonu bydlęcego.

— Aż mi dziwno — rzekł jednoroczny ochotnik do kaprala, — że dotychczas nie pokazywała się u nas żadna inspekcja. Przepisowo powinien był pan nas, panie kapralu, od razu na dworcu zameldować u komendanta pociągu i nie zadawać się z tym pijanym oberfeldkuratem.

Nieszczęsny kapral milczał uparcie i gapił się bezmyślnie na uciekające w tył słupy telegraficzne.

— Kiedy sobie pomyślę, że nie jesteśmy u niego meldowani — ciągnął dalej złośliwie jednoroczny ochotnik — że na następnej stacji na pewno zjawi się u nas w pociągu komendant, moja krew żołnierska staje dęba. Jesteśmy wprost jak...

— Cyganie — wtrącił Szwejk, albo włóczęgi. Czuję się, jak gdybyśmy musieli obawiać się światła bożego i nigdzie się nie meldować, aby nas przypadkiem nie zamknięto pod klucz.

— Poza tym — powiedział jednoroczny ochotnik — mocą zarządzenia z dnia 21 listopada 1879 trzeba przestrzegać przy przewozie wojskowych aresztantów w pociągu następujących przepisów. Po pierwsze: wagon aresztancki musi mieć okratowane okna. To jest jasne jak słońce: trzeba stwierdzić, że pod tym względem u nas jest w porządku. Znajdujemy się bowiem za doskonale zakratowanymi oknami. Po drugie: na mocy uzupełniającego cesarsko-królewskiego zarządzenia z dnia 21 listopada 1879 winien się znajdować w każdym wagonie aresztanckim wychodek. W wypadku, gdyby go nie było, wagon winien być wyposażony w naczynie z pokrywą dla załatwiania potrzeb mniejszych i większych zarówno przez aresztantów jak i przez strażników. O nas trudno powiedzieć, że jedziemy przepisowym wagonem dla aresztantów, w którym powinien znajdować się wychodek. Jedziemy poprostu w oddzielnym przedziale izolowanym od całego świata, no i nie ma tu żadnego naczynia, krytego, któreby...

— Możesz pan robić oknem — rzekł zrozpaczony kapral.

— Pan kapral zapomina, — rzekł Szwejk, — że żadnemu aresztantowi nie wolno zbliżać się do okna.

— Po trzecie — wywodził dalej jednoroczny ochotnik — powinno znajdować się tu naczynie z wodą do picia. I o tym też pan nie pomyślał. A propos! Czy wiesz pan, na której stacji rozdana będzie menaż? Nie wiesz pan? Naturalnie, wiedziałem, że pan się nie poinformował.

— Więc widzi pan, panie kapralu — odezwał się Szwejk, — że wożenie aresztantów to nie żaden szpas. Nas trzeba otaczać troskliwą opieką. My nie jesteśmy takimi zwyczajnymi żołnierzami, którzy o wszystko kłopotać się muszą sami. Nam trzeba przynosić wszystko pod sam nos, ponieważ są takie rozporządzenia w paragrafach, których każdy trzymać się musi, bo inaczej nie byłoby w porządku.

c. d. n.

Łódź oskarża

Na szubienicy w Łodzi winien Greiser zawisnąć

za zbrodnie popełnione w naszym mieście i województwie

* * *

Obwąchiwali Łódź już dawno, na kilka lat przed napadem. Od domu do domu chodzili „emisariusze", niby z paczkami niemieckich „religijnych czasopism", a w gruncie rzeczy z „hitlerowskim posłannictwem". Kłócili „tych głupich Polaków między sobą".

Greiser, Buhle i S-ka

Pan Buhle — namiestnik Greisera jeszcze przed 1939 rokiem — dał polskim hitlerowcom sto tysięcy metrów kremowego materiału, odrobinkę wpadającego w brunatny, ulubiony kolor Hitlera — na bluzy wojskowe!

Endecja nie wstydziła się tego podarunku od hakatysty, byle przystroić jakoś szeregi swoich zwolenników.

Pan Schlee dał dwadzieścia tysięcy granatowych beretów, dla wyekwipowania faszystowskiej gwardii w Polsce.

Sztab pod swastyką

Założyli w Radogoszczu przy ulicy Spacerowej „sztab" wiśniowo-brunatnych hitlerowców pod wodzą imć pana Kmiecika, który musztrował na polach Arnolda swoich SS-manów.

Nie bali się niczego! Wiadomo Beck bywał u Hitlera, odbierał wskazówki, więc więzienie nie było dla nich! Paradowali po Piotrkowskiej, wznosili ręce po faszystowsku do góry!

W „sztabie" na Spacerowej zbierali się codziennie. Ci, którzy pełnili wartę przed domem „sztabu", dostawali ciepłe pensje.

Komu więcej płacił Greiser jeszcze przed wojną — nie wiemy. Wiemy tylko, że na frontonie „sztabu" wymalowana była metrowej wielkości swastyka, a komendant pobliskiego posterunku, pan Rożniata, pijał z führerem Kmiecikiem na umór co wieczora.

Incognito w Łodzi

Aż oto przed generalnym atakiem na okłamaną, skłóconą ojczyznę — przybył do nich ktoś z Gdańska, tęgi, łysawy, w tużurku pastora, w oficerskich bryczesach brunatnego koloru i w oficerskich wysokich butach.

To była pierwsza wizyta Greisera w Łodzi, wizyta incognito, ostatni apel z Volksdeutschami i z Kmiecikiem. Powiadomiono o tym wszystkim granatową policję — ale nic z tego nie wyszło. „Pastor" przygotował wszystko, rozmawiał, dawał instrukcje i wskazówki. Pastor konferował — nie możemy znać, naturalnie, wszystkich szczegółów tej wizyty Greisera w Łodzi.

Potem pastor odjechał, żegnany uroczyście na dworcu Kaliskim przez grupkę tutejszych fabrykantów i Polaków.

Jaki był skutek tej wizyty?

Jak przygotowano zdradę

Oto pan Hoch, właściciel składów benzyny przy ul. 11 Listopada, zorganizował wszystko tak świetnie, że wzdłuż całej trasy pochodu niemieckiego przez Polskę — sklepikarze niemieccy przygotowali po kilkanaście beczek benzyny każdy — by armia niemieckich czołgów miała paliwo pod ręką...

Kolumny tanków miały spisane adresy i zatrzymywały się przed wyznaczonymi punktami — gdzie była przygotowana nie tylko benzyna, ale i konserwy, i papierosy, i szynki, i wódka, i piwo dla niemieckiej szarańczy!

Przygotowane było wszystko tak świetnie!

Listy proskrypcyjne

We wszystkich organizacjach polskich byli z góry wyznaczeni zdrajcy, którzy przygotowywali listy tych, którzy mieli iść od razu pod nóż!

Tak spisano polskich komunistów, tak spisano działaczy socjalistycznych, tak spisano harcerzy, tak spisano nauczycieli, tak spisano księży, robotników, dziennikarzy, lekarzy, adwokatów — tak spisano wszystkich niewygodnych, wrogich hitleryzmowi Polaków!

Pan Kmiecik zacierał ręce. Pan nadkomisarz Weyer, u którego w mieszkaniu na 11 Listopada nocował pastor z Gdańska, pan Greiser — zacierał ręce.

Gdy nadchodziły hordy hitlerowskie, Volksdeutsche i „polscy faszyści" spod znaku Kmiecika — nie uciekali do Warszawy, na Brzeziny, czy na Kutno!

Wiedzieli, o której godzinie przybędzie niemiecka szarańcza do Łodzi!

W czwartek wieczorem

Jeszcze w czwartek wieczorem, na dwa dni przed wejściem germanów do Łodzi — obsadzili Bałucki Rynek. Na rękach mieli opaski ze swastyką i Mauzery w rękach. Jeszcze na dwa dni przed „zajęciem" Łodzi kontrolowali wszystkie auta, przechodzące na wschód, i dokonywali aresztowań!

Cofające się oddziały polskie były atakowane od tyłu przez tutejszych „bauerów". Pamiętam jak dziś — pułk przetrzebiony, zniszczony, żołnierze idą boso — bo pozrzucali buty z poodparzanych nóg, a z kościoła świętego Michała na Radogoszczu pan Arnold ze swoją bandą, z wieży niedokończonej, walił do nich z niemieckich automatów.

Żołnierze byli wpół żywi. Szli i padali. Nikt nawet nie miał sił wrócić do kościoła świętego Michała i rozprawić się ze szwabską bandą.

I tak się działo wszędzie — jak Polska długa i szeroka. Zdrada, przygotowana przez Greisera, dawała owoc.

Zorganizowany rabunek

Greiser wszystko przygotował tak świetnie. Z góry obsadził landratów, z góry wyznaczył posterunki „Selbstschutzu". A gdy wpadła niemiecka szarańcza do Łodzi — pan Greiser był pierwszy, pod jego nadzorem zaczął się rabunek!

Uzbrojeni w siekiery, parli na budynki rządowe, na kasy, wywalali okna, ładowali kosztowności na samochody!

A nad Polską tymczasem szybowały tysiące Junkersów i Messerschmidtów. Biły bomby tonowe na polskie miasta i wioski. Tanki miażdżyły uciekające tłumy. Armaty roznosiły w puch Warszawę. Szła brunatna śmierć przez kraj, a w pierwszych szeregach parł przez polskie ziemie krwawy kat Polaków — Greiser.

Zatrzymał się w Kościanie przed szpitalem dla umysłowo-chorych. Na jego rozkaz zaczęła się straszliwa rzeź obłąkanych ludzi. Nikt nie uszedł — wyginęli wszyscy do nogi.

Zatrzymał się w Warcie — i tutaj uczył swoich SS-manów celować do obłąkanych kobiet i mężczyzn.

Zatrzymał się w Kochanówku pod Łodzią — i tutaj wymordowano wszystkich chorych!

Owacje dla oberkata

Po drodze witały go triumfalne bramy, girlandy wieńców, tysiące Volksdeutschów rzucało mu kwiaty pod nogi. To był „swój" człowiek, Niemiec z krwi i kości, gad, którego wykarmiła polska ziemia, polskie miasto Środa pod Poznaniem.

Na jego cześć, podczas objazdów przewracano kapliczki przydrożne, podpalano kościoły, mordowano tysiące ludzi. Kto nie zginął od bomb, tego wykańczano szybko po zapłociach.

Gdy przybył do Aleksandrowa rzucano mu pod auto pomordowane trupy polskie, jak tryumfatorowi. On „mościł ścieżki dla Hitlera" — wypisywała peany na jego cześć „Deutsche Lodzer Zeitung".

Bić, bić, bić!

Przemawiał w Aleksandrowie do zgromadzonych tłumów.

„Um die Angst einzujagen — ażeby napędzić Polakom strachu — trzeba ustawiać po wszystkich miastach i miasteczkach szubienice, wieszać dla przykładu. Trzeba bić póki czas, póki zamieszanie, bić, bić bez przerwy!

Szubienica na Bałuckim Rynku

Zaczęło się w nocy na 10 listopada. Ciężarówka przywiozła na Bałucki Rynek dziwny przyrząd na kółkach. Doskonale obmyślaną, pierwszorzędnie skonstruowaną szubienicę wysokości 2 metrów — na pięć osób.

Był to dzień targowy — na rynku gromadziły się przekupki. Pochmurne niebo wisiało nad Łodzią ciężką, ołowianą chmurą. Od czasu do czasu mżył drobny deszczyk. Tramwaje zgrzytały na zakrętach — gdy wpadł na rynek samochód z cywilnymi Volksdeutschami, uzbrojonymi w automaty, z przepaskami na lewym ramieniu.

Pierwszy skazaniec

Wyciągnięto z auta związanego człowieka. Czterech grubych żandarmów niemieckich ustawiło się po rogach małej, wyłożonej betonowymi płytami przestrzeni. Słaniającemu się na nogach skazańcowi zarzucili Volksdeutsche pętlę na szyję i podciągnęli kilkanaście cenymetrów do góry. Rozległ się ryk radości. Człowiek trzepotał nogami kilka minut — wśród wstrętnego rechotu żandarmów.

Tłum ludzi stał w osłupieniu — kobiety płakały głośno, dzieci uciekały z piskiem od ohydnego widoku.

Tuż przy szynach tramwajowych stało wielkie czerwone auto. Dwu dostojników hitlerowskich w brązowych partyjnych mundurach wyglądało przez szyby drzwiczek. „Komendant" dowodzący egzekucją podszedł do auta, zasalutował.

Jeden? To za mało!

— Nur einer? Tylko jeden? — odezwał się głos z auta. — Es ist viel zu wenig!

Komendant trzasnął piętami i nachylił się do tłustej, rozlanej twarzy. Rozmawiali przez chwilę. Potem komendant odszedł od auta i ruszył do wyprężonych jak struny Volksdeutschów. Skrzeknął coś urywanym głosem i w tej chwili garstka zbójów rzuciła się na tłum ludzki. Wszczął się popłoch nieopisany. Schwytano za chwilę dwu starych Żydów i zawleczono pod szubienicę. Jeden był za mało — trzeba przynajmniej trzech powiesić na cześć hitlerowskiego namiestnika, na cześć Artura Greisera, który zaszczycił Łódź swoją obecnością.

Napędzić stracha!

— Um die Angst einzujagen! Ażeby napędzić stracha — powieszono jeszcze dwóch niewinnych ludzi.

Greiser uśmiechnął się, skinął dobrotliwie głową, wyciągnął rękę w kierunku szubienicy i stojących obok siepaczy.

— Heil Hitler!

— Ajlitla! Niech żyje Hitler! — odwrzasnęła zgraja.

Ciężkie auto Greisera ruszyło zwolna w kierunku Placu Wolności. Chorągiewka ze swastyką, sterczała nieruchomo na przodzie limuzyny, wskazywała drogę. Volksdeutsche wyciągali ręce do samochodu, wiozącego dostojnego namiestnika Kraju Warty!

Na Placu Wolności

Na Placu Wolności stała druga podobna szubienica. Greiser zatrzymał się przy niej. Auto objechało zwolna pomnik Tadeusza Kościuszki. Greiser namarszczył się jak buldog:

— Co, to jeszcze stoi tutaj? Zanim wstanę jutro rano, „szpicbube" ma zniknąć! Rozwalić natychmiast!

Potem auto zajechało przed Grand Hotel, gdzie przygotowano już apartamenta dla namiestnika Rzeszy Niemieckiej, namiestnika Adolfa Hitlera — dla Arthura Greisera.

Na Bałuckim Rynku tymczasem wicher szarpał i podrzucał trzy ciała wisielców, na Bałuckim Rynku tymczasem płakali ludzie krwawymi łzami. Serca matek polskich przeniknął ból przeczuć jakiejś krwawej ery niemieckiego bestialstwa na ziemi polskiej.

Ilu z tych świadków miało być wyrzuconych z własnych domów, ile matek miało być oddzielonych od dzieci, ilu mężczyzn miało zginąć w niemieckich obozach!

Zamach na pomnik

A tymczasem na Placu Wolności gromadzili się „fachowcy" od rozwalania polskich pamiątek narodowych, od burzenia polskiej kultury. Szubienicę odsunięto na bok. Ważniejsza była robota do wykonania. Jutro — w rocznicę rozbrojenia Niemców — polskie bydło zobaczy Naczelnika, leżącego w prochu ziemi — rozbitego niemiecką pięścią!

Nad Łodzią tej nocy waliły geste tabuny chmur. Nadeszła czarna noc. Deszcz zacinał chwilami. Wicher wył tak przeraźliwie, że serca ludzkie zamierały od zgrozy.

D. c. n.

HENRYK RUDNICKI.

Wieści z kraju

CHŁOPI PRZECIW PANOM Z URZĘDÓW ZIEMSKICH

W Krośniku odbył się zjazd chłopów obdzielonych ziemią z reformy rolnej, w którym uczestniczyło około 2,5 tys. osób. W uchwalonej rezolucji chłopi domagają się zalegalizowania praw posiadania nadanej ziemi oraz przeprowadzenia melioracji i kamasacji, żądając zlikwidowania band leśnych i usunięcia z min. rolnictwa i urzędów ziemskich tych osób, które sabotują reformę rolną. Zebrani postanowili wziąć udział w głosowaniu ludowym — odpowiadając „Tak" oraz propagować sprawę referendum wśród chłopów, zamieszkałych na terenie powiatu.

DZIECI POLSKIE WRACAJĄ

Śląsko-dąbrowski okręg PCK przyjął pierwsze transporty dzieci sierot i poszukujących rodziców z terenów okupowanych Niemiec oraz Czechosłowacji. Przywieziono również dzieci ur. w niemieckich obozach koncentracyjnych, których matki zginęły. W bieżącym roku przewiduje się repatriacje około 10.000 dzieci polskich ze strefy amerykańskiej, które przejdą przez punkty opiekuńcze PCK w Katowicach i Koźlu.

ODBUDOWA WSI

Ze 140 milionów złotych przyznanych na akcję odbudowy prowadzonej przez samorządy, 27 milionów przypada na ziemie dawne, reszta na Ziemie Odzyskane.

Budowa wzorowego osiedla Piaseczna-Maków wyniesie 8,4 miliona, osiedla wzorowego Lipnica na Orawie, woj. krakowskie (wieś należąca w czasie okupacji do Słowacji) — 5 milionów.

NOWA PRODUKCJA FABRYKI W MONTWACH

Państwowa Fabryka Sody w Montwach po przeprowadzeniu większych inwestycji przystąpiła do uruchomienia wytwórczości sody kaustycznej oraz nowych pieców wapiennych.

Uroczystość uruchomienia nowych oddziałów fabryki odbyła się w obecności przedstawiciela Ministerstwa Przemysłu ob. inż. B. Rumińskiego.

LITERATURA i ŻYCIE

„Całowany ustami wolności"

(Sylwetka poetycka St. R. Dobrowolskiego)

...wspominając w swej pamięci wiersze St. R. Dobrowolskiego z okresu przedwojennego i zapoznając się z wierszami pisanymi w czasie niedawno minionej wojny, niemieckiej okupacji i walki wyzwoleńczej—zrywu narodu polskiego, — zastanawiam się nad skalą wyrazów i uczuć poety, nad bogactwem i mistrzostwem słowa, nad przeżyciami, którym dał wyraz i barwę w wierszach wybranych w tomie p. t. „Pióro na wichrze", wydanym przez Spółdzielnię Wydawniczą „Wiedza". Tytuł tomu jest charakterystyczny nie tylko dla tworzywa tego poety, ale i dla czasów, w których te wiersze się skrystalizowały. Nie jest to „Pióro" lekką okruszyną targaną i unoszoną przez wichry dziejowe, lecz jest jak pewne i niezawodne narzędzie, jak strzała pędząca do celu, gdyż ręka, co ją puściła jest wprawna i niezawodna, a cel jest jeden i wyraźny — jest nim swoboda i wolność — słońce, które się marzy poecie nawet w mrokach okupacyjnej nocy.

Gdy czytam te wiersze, towarzyszą mi we wspomnieniach natchnione wizje malarskie Jacka Malczewskiego tak samo „gniewne" i „niepokorne" jak wizje poetyckie Dobrowolskiego, tylko że u Malczewskiego bohater, który zrywa z rąk kajdany ulega gorzkiej refleksji nad sprawami życia, podczas gdy u Dobrowolskiego czuje się zryw i wiarę w zwycięstwo, zamiast zaś zaklętej studni jest Wisła, jest Warszawa, jest realna ziemia mazowiecka i jest człowiek, który nieustraszenie sięga po swe prawa. Woda wiślana nie jest wodą zapomnienia, lecz jest wodą żywą, błękitną i przesłonecznioną, regenerującą siły, potrzebne do wzlotów, do uniesień i to nie tylko poetyckich, lecz w pierwszym rzędzie do tych, które wyzwalają człowieka z pęt przemocy i niewoli. To przede wszystkim ma poeta na względzie. I to jest przede wszystkim wyrazem i celem.

Dążąc do wolności wraz z całą ludzkością, której najwyższym ideałem jest swoboda, jest zawsze wiernym synem ziemi mazowieckiej, która go wykarmiła czarnym chlebem; jest dzieckiem wiślanej syreny, która urzekła go swym śpiewem; jest wychowankiem ulicy warszawskiej, uczniem Powiśla i Woli, gdzie wolność najwięcej znaczy, najwięcej się ceni. Po dziadach — pradziadach, chłopach i kowalach wziął moc i hart do walki o wolność, która go już „w kolebce całowała czerwonymi ustami, że został mu ten znak na czole na zawsze". „Już nie iść mu pod jarzmem", „czerwień gra nad nim" i prowadzi go dalej i dalej do celu".

Ulica warszawska do charakteru jego dodała humor i zawadiacką fantazję, towarzyszami zaś jego są: Konstanty Ildefons Gałczyński, Zbigniew Uniłowski, Stanisław Maria Saliński — wagabunda i pędziwiatr, i na tle tego otoczenia oraz na tle typów warszawskiej ulicy, Powiśla i Woli jego „autoportret" jest pełny i mistrzowsko skończony. W „Pochwale barbarzyństwa", w „Marchołtowych godach" oraz w apostrofach i dytyrambach dionizyjskich, odbija się oblicze i dusza poety, której niekiedy za ciasno jest „w mieście szynków i katedr". I choć kocha je i pozdrawia je słowami pełnymi miłości i przywiązania, to rad by czasami umknąć, tęskni do innych światów zwłaszcza wtedy, gdy czujnym uchem łowi dawne echa pogańskiego świata, które słyszy w szumach wiślanych, w fujarkowych tonach, w oddechu ziemi i które widzi w stalowym migocie fal...

I naraz od pieśni marcholtowo-rabelaisowskich, od pieśni przy dzbanie i kuflu, przechodzi do tkliwych nut lirycznego zaśpiewu, od nich zaś do zadumy nad strofami Cypriana Norwida, w której wyznaje:

„Ten ton —
nie fujarkowy, ale wznoszący się
do heroizmu,
to znaczy do stylu
prawdy —
Tobie zawdzięczam Cyprianie Kamilu!"

— To już brzmi jak jeden z motywów szopenowskiego scherza H-moll, gdy do czarownego opowiadania wplata się akord błyskawicy olśnienia i targa je w bólu na strzępy... I od tego tonu idzie już dalej twardym, upartym krokiem, by wydawać rozkazy na barykadach warszawskich, — pędząc pod ogniem obstrzału i krzycząc, że kończy się noc, że wschodzi słońce wolności...

A gdy mówi do autora „Komuny paryskiej" o bohaterstwie synów Warszawy, co na ulicach jej pokładli się jak lwy, co piersią swą runęli na mur wrogich pieśni", to jakby w odpowiedzi słyszymy słowa tamtego:

„no i dobrze, no i na zdrowie:
tak wyrasta się na człowieka".

by niejako w słowach tej twardej pochwały zamknąć istotę serca i poezji Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego.

KAZIMIERZ TRUCHANOWSKI

Pisarze całego świata laureatami Nobla

III*)

Rok 1921. Najgenialniejszy ironista i prozaik w literaturze francuskiej ANATOL FRANCE, dający w szeregu przemyślanych i opracowanych powieści, demaskujących obłudę kleru katolickiego, jego destrukcyjną rolę w dziedzinie kultury ducha ogłoszony został oficjalnie przez pewne koła jako „otwarty wróg Boga i religii chrześcijańskiej". Lecz autor „Tais", „Bogowie łakną krwi", „Gospoda pod królewską gęsią nóżką", „Wyspa pingwinów" i wiele innych, w ujęciu zagadnień bytu i duszy ludzkiej wzniósł się na wyżyny etyki ludzkiej.

Po Francji zdobywa nagrodę w r. 1922 przedstawiciel sąsiedniej Hiszpanii JACINTO BENAVENTE za całokształt swojej działalności. Autor szeregu poprawnych nowel i dramatów, niewnoszących jednak do literatury pierwiastków wysokowartościowych.

Walcząca od dziesiątków lat o wolność i niepodległść Irlandia musiała znaleźć swego barda również i w literaturze. Był nim WILIAM BUTLER Yeats, mistyk, obrońca ideałów narodowo-irlandzkich, autor szeregu ludowych baśni, opowieści i poematów, przedstawiających bohaterskie dzieje „kolonii angielskiej" zmagania i dążności najszczytniejszych haseł wyzwolenia okupionych krwią tysięcy męczenników.

W r. 1924 Polska zdobywa po raz drugi nagrodę Nobla. Otrzymują ją WŁADYSŁAW REYMONT za „Chłopów". Czy zasłużenie, o tym nieco później.

Literatura angielska poszczycić się może, że wydała w dwóch epokach dwóch genialnych dramaturgów: Szekspira i BERNARDA SHAWA, laureata Nobla w r. 1925. Shaw, wielki myśliciel, filozof, paradoksista i wnikliwy znawca duszy ludzkiej w początkach swojej kariery należał do tych pisarzy, którymi się snobowano. Dopiero później, gdy w komediach jego przestano dopatrywać się symbolów, lecz patrzono na nie jako na refleksy życia, odbite w pozornie krzywym zwierciadle- zaczęto go rozumieć.

Imię Shawa jest ściśle związane ze sceną polską od chwili kiedy dyrektorowi Teatru Polskiego Szyfmanowi udało się pozyskać wyłączność wystawienia każdej jego nowej sztuki. Polska, o której zagranica bardzo niewiele wiedziała, pierwsza przed Londynem i największymi stolicami Europy występowała z prapremierami sztuk Shawa. Teatr Polski wystawił ich kilkanaście: „Człowiek i nadczłowiek", „Katarzyna Wielka, „Matołek z wysp nieoczekiwanych", „Milionerka", „Nad przepaścią", „Święta Joanna", wspaniała satyra polityczna „Wielki kram", „Zbyt prawdziwe, aby było dobre", „Szczygli zaułek", oraz „Związek nie dobrany".

Lecz ten ironista i kpiarz jest równocześnie wnikliwym politykiem. Na długo przed rokiem 1939 przewidywał nową wojnę światową i ostrzegał w szeregu artykułów i wypowiedzi angielskich mężów stanu przed ich krotkowzrocznością. Niestety, był to głos wołającego na puszczy. Straszliwa przyszłość wykazała proroctwo jego słów.

W roku 1926 nagrody nikomu nie przyznano, w następnym otrzymuje ją włoska pisarka przeciętnej miary GRAZJA DELEDDA, poruszająca w powieściach „Chłopi" i „Popiół" problem nędzy ludu włoskiego.

W r. 1928 odznaczona zostaje autorka norweska SYGRYDA UNDSET za budzenie się do życia narodowego i duchowego Norwegii na przełomie w. XIII i XIV. Trylogia, zbyt może przeładowana drobiazgowymi dłużyznami, posiada jednak sceny o wspaniałym kolorycie i realizmie. Nie mniej poczytnymi są powieści „Żona", „Pani Hielde" i „Wiosna". Undset była specjalnie popierana przez koła klerykalne, gdyż na kilka lat przed otrzymaniem nagrody przeszła na katolicyzm.,

Ostatnim niemieckim laureatem jest TOMASZ MANN, który w roku 1939 musiał chronić się zagranicę przed największymi barbarzyńcami w historii świata.

Najdojrzalszym jego dziełem jest „Czarodziejska Góra", wspaniałe studium o ludziach stojących na pograniczu życia i śmierci. Z innych utworów wspomnieć należy „Pan i pies", „Tonio Kroeger" — powieść autobiograficzna, oraz „Jego królewska wysokość".

W r. 1930 nagroda poraz pierwszy przypada Ameryce. Otrzymuje ją SINCLAIR LEVIS, pisarz reprezentujący środowiska drobnomieszczańskie. Była to raczej nagroda kurtuazyjna. Laureata nie należy mylić z Uptonem Sinclairem, autorem głośnych powieści „Grzęzawisko", „Nafta", „Węgiel", demaskujących straszliwy wyzysk robotników przez trusty i jednym z najpłomienniejszych bojowników świata pracy w walce z kapitalizmem.

Rok 1931 przynosi jedyną dotychczas pośmiertną nagrodę szwedzkiemu poecie ERIKOWI AXELOWI KARLFELDTOWI.

Jan Sokolicz Wroczyński

*) Patrz „Głos Robotniczy Nr. 144 z dn. 26.5. 1946 i Nr. 164 z dn. 16.6. 1946

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Do Autora „Komuny Paryskiej"

Wspaniała, dumna, wyniosła —
na bruk ulic, krwią brocząc, padła
i oto ze krwi wyrosła
groźna od gniewu, pobladła.

Sinym blaskiem dalekich błykawic
sny po nocach rozcina jak nożem,
aż we własnym Paryżu-Warszawie
na ulicach jak lwy się położym.

Wtedy stanie przy nas ogromna,
piersią runie na mur wrogich piersi —
każda brama i każdy dom nam
będzie szańcem zycięstwa lub śmierci.

Są dla głodnych wawrzyny sławy.
Za krwi morze przez ciał i krwi zator
na szerokich ulicach Warszawy —
Termopile proletariatu.

Próżne przemocy dzieła,
nas na łańcuch nigdy nie wezmą —
ta, co w sercu Paryża zginęła,
żyje żywa w sercu poezji.

Naprzód!

**Więc nie zginęła— i nie zginie!
Wolność — żywym, chwała — temu, co padnie!**

**Za krew bliskich przelaną niewinie
w pierś Berlina — stalowy bagnet!**

**Za ruiny, za mord, za zgliszcza,
za zbielały śród kaźni włos —
jeszcze jeden śmiertelny wystrzał,
jeszcze jeden żelazny cios!**

**Jeszcze jeden cios, byle z mocą,
nim ostatni skok oddechu nie zaprze —
aż zawali się wieko nad nocą
i wesoły dzień nostanie nam... Naprzód!**

**19 lutego 1945
na wale Pomorskim**

Kryzys w PSL

Tajne sądy partyjne wykluczają po cichu wciąż nowych wybitnych działaczy PSL-owskich, niewygodnych dla p. Mikołajczyka. Prezes PSL w rozterce. „Nie można stawiać na dychawiczną szkapę" - wywodzi prasa anglosaska

Powstanie „Nowego Wyzwolenia" rzuciło jaskrawe światło na stan fermentu wewnętrznego, trwający w PSL od chwili zerwania rozmów w sprawie bloku wyborczego. Od tego czasu konflikt między krypto-faszystami a czynnikami demokratycznymi w Polskim Stronnictwie Ludowym zaostrza się coraz bardziej.

Jeśli z początku PSL uderzało w mocne tony, atakując zaciekle „buntowników", to w miarę wzbierania fali buntu mikołajczykowskie kierownictwo PSL zaczyna stosować coraz to nowe chwyty. Obecnie nie wyklucza się już „z trzaskiem", jak wykluczono kierowników „Nowego Wyzwolenia". Znaleziono nowy sposób: „stwierdza" się po prostu, że dana osoba „nie należy do Polskiego Stronnictwa Ludowego".

„NIE JEST I NIE BYŁ".

Chwyt ten zastosowano wobec wieloletniego przywódcy Polaków na Śląsku Opolskim, ob. Arki Bożka.

„Gazeta Ludowa" z 20 b. m. przyniosła notatkę, brzmiącą jak następuje:

„Komunikujemy, że p. Arka Bożek nie jest i nie był członkiem PSL. Nie był nim wtedy, gdy mówił o bloku wyborczym, ani teraz, gdy mówi o głosowaniu ludowym".

To oświadczenie brzmi o tyle oryginalnie, że, jak wszystkim wiadomo, ob. Bożek wrócił z Londynu jako członek PSL, został mianowany wicewojewodą jako członek. PSL i wreszcie za peeselowca był uznawany przez tę samą „Gazetę Ludową". Jeszcze 8 kwietnia „Gazeta Ludowa" wydrukowała następujące oświadczenie ob. Bożka.

„Jeżeli ja mam na jedną sprawę odmienny pogląd od stronnictwa, DO KTÓREGO NALEŻĘ, to nie znaczy to, żebym z nim się rozszedł... Program PSL uznaję i stałem 6 lat ramię w ramię z prezesem Mikołajczykiem..."

Na ogół oświadczeń o przynależności do stronnictwa osób, które doń nie należą, nie drukuje się w centralnych organach tych stronnictw... Pozostaje więc jedynie przyjąć, że ob. Bożek jeszcze w kwietniu był członkiem PSL, a gdzieś między kwietniem a czerwcem przestał nim być. Kiedy to się stało? Czyją decyzją? Na jakiej podstawie? „Pismo dla wszystkich" woli nie udzielać informacji.

Postępowanie w trybie przyspieszonym

„Gazeta Ludowa" milczy nie tylko o tej sprawie. Milczy ona o dalszych wykluczeniach z szeregów Stronnictwa. Tymczasem te wykluczenia odbywają się w przyspieszonym tempie. Wczorajszy „Robotnik" pisze na ten temat:

„Dalsza czystka w PSL odbywa się już niezbyt demokratycznie i po cichu. Po cichu usunięto np. posła Rękasta i szereg innych osób, o czym nie komunikuje się już ani własnym członkom ,ani opinii publicznej. Chodzi o to, iż rozłam w PSL zatacza coraz szersze kręgi i niedługo nie starczyłoby może miejsca na łamach „Gazety Ludowej", aby drukować wszystkie nazwiska osób, przeciwstawiających się awanturniczej polityce p. Mikołajczyka".

Rzecz charakterystyczna, że wykluczenia obejmują już teraz i działaczy terenowych stronnictwa. Wśród wykluczonych znajduje się np. prezes Zarządu Pow. PSL w Płocku, ob. Lutyński. Mówi się o zamierzonej wielkiej czystce w woj. łódzkim.

Akcja p. Mikołajczyka, zmierzająca do rozbicia jedności demokracji polskiej, kończy się rozbiciem jego własnego stronnictwa.

P. MIKOŁAJCZYK O CIOSACH, RAZACH I CIĘGACH

Że p. Mikołajczyk zdaje sobie sprawę z całej trudności położenia, w jakie wpakował swą partię — świadczy mowa, wygłoszona przezeń na poświęceniu sztandaru PSL w Warszawie. Poświęcenie to miało pewien posmak polityczny. Wśród „chrzestnych" znaleźli się p. p.: Mikołajczyk, Kiernik, Wycech, Korboński, Bryja, Dusza; panie: Owsiejowa, Chorążyna, Majewska, Maniakówna. Sądząc z tego składu „chrzestnych" szło o zamanifestowanie na zewnątrz solidarności poszczególnych koteryj wewnątrz PSL, skądinąd mocno skłóconych.

P. Mikołajczyk oświadczył m. inn.:

„Tu nie chodzi o człowieka, który stoi na czele organizacji, nie nawet o samą organizację, bo gdyby dobro kraju, gdyby sytuacja polityczna wymagała innego układu stronnictw politycznych, to my potrafilibyśmy wszystko zrozumieć".

Tak zapewniał p. Mikołajczyk słuchaczy, z których część, być może, wolałaby innego człowieka na czele organizacji... Zwłaszcza, że perspektywy, jakie roztaczał przed nimi p. Mikołajczyk, nie były znów zbyt różowe. Wspomniał on coś o „razach i ciągach", mówił że na PSL „walą się ciosy", zapowiadał, że nie będzie mógł „przejściowo" pomóc swym zwolennikom.

Fakt, że p. Mikołajczyk uznał za potrzebne uderzyć tym razem aż w tak smętne tony, świadczy, że wśród jego zwolenników i dotychczasowych entuzjastów panuje wyraźna konsternacja.

ANGLICY MAJĄ DOŚĆ

Konsternacja ta niewątpliwie potęgowana jest przez okoliczność, że echa zagraniczne kryzyzu w PSL brzmią bardzo przykro dla p. Mikołajczyka. Jeśli prasa anglosaska jeszcze przed miesiącem niemal zgodnie popierała p. Mikołajczyka, jeśli artykuł „Economista", który „Głos Ludu" pierwszy ogłosił swego czasu był pewną sensacją, to teraz podobnie pisze bardzo wiele pism zagranicznych.

Dostojny, stary „Times" stwierdza, iż oświadczenie, złożone przez „Nowe Wyzwolenie" świadczy, że p. Mikołajczykowi nie udało się zjednoczenie chłopów, pismo przewiduje, że

„powstanie nowej grupy ludowej przysporzy poważnych trudności Mikołajczykowi i doprowadzi do głębokiego rozłamu w stronnictwie".

„Manchester Guardian", pismo prawicowo-liberalne oświadcza wręcz, że pozycja p. Mikołajczyka

„nie zawsze była szczera i konstruktywna".

Dziennik ciągnie dalej swe wywody w następujący sposób:

„Dobra wola p. Mikołajczyka nie ulega wątpliwości, ale JEGO POLITYKA NIE BYŁA DOŚĆ ROZUMNA I NIE PRZEDSTAWIAŁA WARTOŚCI PRAKTYCZNEJ. Bez wartości praktycznej wątpliwa staje się również jej wartość moralna. Zagadnienie odbudowy wymaga przemian gospodarczych, te zaś z kolei wymagają zmian politycznych. Nieszczęściem partii Mikołajczyka jest to, że POSIADA ONA WŚRÓD SWOICH CZŁONKÓW WIELU WSTECZNIKÓW".

PSL — SCHRONIENIEM DLA SIŁ FASZYSTOWSKICH

O tych „nowych ludowcach" mówi również „Economist". Organ brytyjskich kół gospodarczych stwierdza, że p. Mikołajczyk

„zyskał poparcie wśród tych, którzy dawniej patrzyli na niego jako na zdrajcę, lecz dzięki poparciu prawicy osłabił własną partię. Grupa radykalna, która dopomogła Mikołajczykowi stworzyć PSL, obecnie wycofuje się.

Wreszcie tygodnik „Tribune", organ posła Labour Party, Michael Foot'a — gorącego entuzjasty min. Bevina, pisze,

że blok demokratyczny, oskarża PSL, że stało się ono schronieniem dla wszelkich elementów faszystowskich i reakcyjnych, wrogich nowej Polsce. Oskarżenie jest może przesadne, LECZ NIE BEZPODSTAWNE. Podobnie jak w innych krajach, gdzie konserwatywna prawica nie może się organizować, działają organizacje nielegalne lub też prawica popiera najbardziej prawicową partię legalną. Bez względu na to, czy mu to się podoba czy nie, należy stwierdzić, że MIKOŁAJCZYK POPIERANY JEST RÓWNIEŻ PRZEZ KOŁA ANTYDEMOKRATYCZNE I REAKCYJNE".

Cytujemy umyślnie pisma, które dotąd ustosunkowywały się wyraźnie niechętnie do nowej rzeczywistości polskiej i które i obecnie do tej rzeczywistości nie ustosunkowują się zbyt przyjaźnie. Cytujemy — znów rzecz nie bez znaczenia — podług przeglądu prasowego radia brytyjskiego, ogłoszonego w języku angielskim.

Nad Tamizą często panują mgły, ale mgły te nie są znów tak gęste, aby uniemożliwiły trzeźwym Anglikom poznanie „rzeczywistej rzeczywistości". Sympatie sympatiami, ale rozum też trzeba mieć. Fachowcy od wyścigów, jakimi są Anglicy, wiedzą, że na byle chabetę stawiać nie należy. Nawet jeśli się do niej czuje pewien sentyment.

B.

Komisja Specjalna zamyka nocne lokale

Smutny koniec wesołej zabawy

Apel nasz do władz domagający się zlikwidowania nocnych lokali rozrywkowych i oddania obszernych pomieszczeń na żłobki, świetlice i domy dziecka, spotkał się z należytym zrozumieniem. Niedługo czekaliśmy na odpowiedź!

Delegaci Komisji Specjalnej przeprowadzili wczoraj w nocy kontrolę w szeregu nocnych lokali — legitymując wesoło bawiących się gości, sprawdzając rachunki, obroty i zapasy w magazynach oraz piwnicach, bogato zaopatrzonych w zagraniczne trunki, jakoteż luksusowe smakołyki

Przeprowadzono rewizje w lokalach „Gospoda Artystów", „Albatros", „Madelon", „Halka", „Tivoli" i „Cristal".

Doskonała organizacja kontroli, opracowana przez kierownika Komisji Specjalnej ob. Madeja, zaskoczyła zarówno gości, jakoteż właścicieli lokali, uniemożliwiając wzajemne ostrzeżenia, że tej nocy coś „niedobrego" się dzieje.

Późna noc. Deszcz leje jak z cebra. Robotnicza Łódź, — Łódź świata pracy śpi już od dawna, po zasłużonym trudzie, by nabrać sił do jutrzejszego dnia. Na ulicach pusto. Zamglone światło latarń odbija się w kałużach brudnej wody.

Na Piotrkowskiej rozlega się nagle wesoła, ludowa piosenka. Śpiewają ją kilku młodych ludzi, którzy mimo fatalnej pogody pracują dla ogólnej sprawy — rozlepiając afisze i hasła, wzywające uczciwych Polaków do odpowiedzi trzy razy tak na wszystkie pytania referendum.

Z kontrolerami Komisji Specjalnej wchodzimy do „Gospody Artystów". Ciężkie, duszne powietrze, przesycone dymem i wyziewami potraw.

Kilkanaście par tańczy na parkiecie. Przy stolikach, ozdobionych odpowiednią serią butelek, siędzą rozbawione towarzystwa, lub gruchające parki.

Gdy zamilkły ostatnie tony sentymentalnego tanga — „dyrektor" zakładu drżącym nieco głosem zwraca się do publiczności:

— Państwo będą łaskawi zająć miejsca, Komisja Specjalna sprawdza dowody!

Temperatura humorów spada nagle o kilkanaście stopni. Rozbawione twarze przeciągają się. Goście nadrabiają minami, siląc się na spokój i obojętność.

Zaczyna się legitymowanie. Podkreślić należy uprzejmość, spokój i takt, z jakim pełnią swój obowiązek kontrolerzy. A zwłaszcza tych gości aroganckim zachowaniem, łatwo mogą wyprowadzić z cierpliwości. Sprawdzanie odbywa się szybko i sprawnie. W razie wątpliwości lub podejrzenia kontroler zatrzymuje dowód i podchodzi do następnego stolika.

Po krętych, niewygodnych schodach, schodzimy do kuchni i magazynów. Na ogromnej blasze pieką się kurczęta, smażą ryby. Na stołach półmiski z zimnymi zakąskami — łososie, węgorze, sałatki — potrawy chyba tylko w marzeniach dostępne dla uczciwych ludzi.

W magazynach pokaźny zapas szampana, zagranicznych win, wytrawnych wódek.

Kontrola zakończona. Gościom, którzy mają papiery w porządku i nie posiadają przy sobie większych sum — pozwala się wyjść, kilkanaście zatrzymanych osób ciężarówka odwozi na ul. Gdańską 107, celem przesłuchania.

Taki sam przebieg ma kontrola w innych lokalach, „Cristalu", „Halce", „Madelon", „Tivoli" i „Albatrosie".

W wyniku wczorajszej inspekcji zamknięto „Cristal", „Gospodę artystów", „Tivoli" i restaurację Dylewskiego przy ul. Piotrkowskiej 307.

Z kilkudziesięciu przewiezionych na ul. Gdańskiej osób, zatrzymano kilku cyganów, celem ustalenia personalii i środków zarobkowania.

Rozpoczęta przez Komisję Specjalną akcja jest początkiem całkowitej likwidacji nocnych spelunek, zbiorowisk szkodliwych i częstokroć kryminalnych jednostek.

W lokalach tych spekulanci i paskarze nie tylko tracili nieuczciwie zdobyty pieniądz, lecz przy kieliszku obmyślali i opracowywali dalsze nadużycia. Tam załatwia się bowiem interesy, będące zawsze w kolizji z kodeksem karnym.

Łódź robotnicza, wszyscy ludzie pracy domagają się, aby nieróbstwa, szabierstwo i spekulacja zostały wytrzebione.

W dzisiejszej Polsce potrzebującej jeszcze tylu rąk do odbudowy zniszczonego życia gospodarczego dla nierobów i szkodników okradających i społeczeństwo i Państwo nie ma miejsca.

Akcja rozpoczęta przez Komisję Specjalną musi być doprowadzona do końca.

Tam gdzie dziś leje się alkohol i rozlegają się pijackie hałasy — powinien niezadługo rozbrzmiewać wesoły śmiech dzieci w żłobkach i przedszkolach.

W.

Głos Kobiet

Jeśli chcesz utrzymania zdobyczy demokracji i pragniesz rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju - na pytania Referendum odpowiesz trzykrotnie - TAK.

TAK! TAK! TAK!

Kobieta jest pełnowartościowym i pełnoprawnym obywatelem tylko w ustroju demokratycznym. Tylko demokratyczny ustrój zapewni kobiecie rozwinięcie jej twórczych wartości.

Ustrój demokratyczny pozwala każdej kobiecie na rozwinięcie inicjatywy i zdolności, w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, jak i w działalności społecznej i politycznej.

Życie kobiety, to nie tylko praca, ale i walka. Walka o życie najdroższej istoty, o zdrowie i wychowanie dziecka, o byt rodziny, o bezpieczeństwo najbliższych, o całość ogniska domowego. Kobieta w Polsce dzisiejszej, w Polsce demokratycznej to pełnouprawniony i pełnowartościowy obywatel — biorący udział w twórczej pracy narodu.

Tylko w ustroju demokratycznym realizowane będą nasze hasła, gdyż kobiety pragną pokoju, wzajemnego poszanowania godności ludzkiej bezpieczeństwa powszechnego, rozwoju stosunków międzynarodowych w duchu solidarności i wzajemnego poszanowania wolności. O te ideały walczyła Konopnicka słowem polskim, Irena Jolliot-Curie siłą swego intelektu, o tę sprawę walczyła Hiszpanka la Passionaria, taką drogą kroczyła i walczyła Włada Bytomska, która w 1938 roku została żywcem spalona na ulicy Łodzi przez łódzką defenzywę.

Jesteśmy pewne, że jedynie w ustroju demokratycznym znajdziemy poparcie naszych dążeń. Nie niszczyć chcemy, a budować, nie zabijać, a chronić życie. to wszystko może nam zepewnić zjednoczenie się wszystkich kobiet Polek wsi i miasta. I zdecydowana, zajęta przez nie postawa w referendum od którego dzieli nas kilka dni. Kobieta Polka jest świadoma praw, które jej dał Rząd Jedności Narodowej.

Dlatego, na trzy pytania Referendum odpowiemy tak. Gdyż jedynie demokracja może każdemu obywatelowi kraju, a więc i kobiecie zapewnić najlepsze możliwości rozwojowe.

Trzy razy „tak" — To głos milionów rzucony na szalę zwycięstwa które zapewni naszym dzieciom lepsze szczęśliwsze życie. I dlatego pójdziemy wszystkie do urn, ożywione duchem jedności. I wszystkie próby skłócenia nas skazane są na niepowodzenie.

Pracownica
J. K. Poznańskiego
Fijałkowska Marta

Demokracja ludowa w Polsce
to nasza szczęśliwa przyszłość

W sali Geyera odbyło się wielkie zgromadzenie kobiet w sprawie Referendum Ludowego zorganizowane przez S.O.L.K. Przemawiały ob. H. Tomaszewska i E. Kępińska. Zebrane licznie kobiety uchwaliły jednogłośnie następujące rezolucje.

„W związku ze zbliżającym się głosowaniem ludowym postanowiłyśmy na wszystkie 3 pytania odpowiedzieć „Tak"

TAK, bo nie chcemy by Senat hamował dążenia sejmu do uchwalenia nowych ustaw i reform społecznych. Wiemy, że senat — to narzędzie obszarników i magnatów kapitału. to symbol Polski z przed 1939 roku.

Po raz drugi kobiety powiedzą „TAK", bo kobieta polska docenia przeprowadzone przez rząd demokratyczny reformy gospodarczo-społeczne, które dają kobiecie pełnię praw, na równi z mężczyzną i umożliwiają poprawę bytu kobiecie i jej dziecku. Doceniamy powstałe przy fabrykach żłobki, przedszkola, świetlice i inne instytucje kulturalno-oświatowe, których nie miałyśmy w Polsce kapitalistycznej.

Na trzecie pytanie ani jedna kobieta nie zawaha się odpowiedzieć „TAK", bo rozumie doskonale, że przyłączenie Ziem Zachodnich zabezpiecza Polskę przed ponownym zalewem germanizmu, wie, że słusznie należą się nam te ziemie, gdyż były one nam przed wiekami zrabowane przez Niemców. I dziś, gdy dzięki Zwycięskiej Armii Czerwonej i bohaterstwu polskiego oręża powróciły do nas, nie pozwolimy sobie tych prastarych ziem wydrzeć.

A więc na wszystkie trzy pytania „TAK".

Sercem i myślą z krajem

Dnia 30-go czerwca, odbędzie się w Lille (Francja), zjazd delegatek 250 Kół Związku Kobiet im. Marii Konopnickiej.

Zjazd będzie zsumowaniem pracy 100 tysięcy zrzeszonych Polek — emigrantek, za rok 1945-46. Celem obrad ma być wytyczenie planu pracy i linii działania na przyszłość.

Koła imienia Marii Konopnickiej rozwijając ożywioną działalność wśród emigracji polskiej we Francji, nie zapominają równocześnie i o sprawach kraju. Zorganizowana przez nie zbiórka na dzieci w Polsce, przyniosła do tej pory około milion franków.

Żywo interesują się członkinie związku, mającym się odbyć w kraju Referendum. Z licznych wypowiedzi na łamach „Biuletyn Związku Kobiet Polskich", przebija troska, o to czy kobiety w kraju należycie doceniają konieczność odpowiedzi „trzy razy TAK", na pytania Referendum.

Członkinie Związku zorganizowały swego rodzaju akcję propagandową na rzecz Referendum, pisując listy do swych rodzin w kraju z wyjaśnieniem, dlaczego należy odpowiedzieć trzy krotnie „TAK.

Koła Związku imienia Marii Konopnickiej we Francji wśród swych członkiń prowadzą szeroką zakrojoną akcję samokształceniową, wyszkoleniową i opiekuńczą.

Interpelacje czytelniczek

Gdzie umieścić dziecko?

Jestem nauczycielką — posiadam VII grupę uposażenia tj. 1335 zł miesięcznie plus godziny nadliczbowe 420. Mam dwoje dzieci, z których starsze chodzi do szkoły, a maleńkiego nie mam przy kim zostawić, bo jakżeż opłacić pomoc domową, która prócz całkowitego utrzymania, żąda najmniej 1000 zł. Zwracałam się do żłóbków przyfabrycznych. Zastałam warunki bardzo pomyślne dla mego maleństwa, niestety — koszty utrzymania dziecka, około 60 zł dziennie, tj. 1500 zł miesiecznie, przewyższają moje miesięczne pobory. Za dziecko robotnicy dużej fabryki pokrywa koszty firma. Kto zapłaci za dziecko nauczycielki.

Czy nauczycielka pracująca nie ma prawa do opieki nad dzieckiem gdy pracuje i oddaje swe siły i zdolności setkom innych dzieci?

Nauczycielka-matka.

* * *

Sprawa, którą obywatelka porusza, nie tylko jest w tej chwili Jej troską, jest to bolączka tysięcy matek pracujących. Musi ona ulec rozwiązaniu poprzez tworzenie żłóbków terenowych, w których każdy pracodawca byłby drogą ustawy zmuszony do pokrywania kosztów utrzymania w żłóbku dziecka, matki zatrudnionej.

„Liga Kobiet" w Łodzi podejmuje inicjatywę tworzenia żłóbków dzielnicowych. Gdy żłobki te powstaną, znajdą w nich opiekę dzieci wszystkich matek pracujących.

To ciekawe!

Kobieta 1-szym lekarzem Baszkirii

W Związku Radzieckim kobiety biorą udział we wszystkich dziedzinach życia: politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Przed wojną w Związku Radzieckim pracowało 150 tysięcy kobiet inżynierów i techników, 73 tysiące lekarek, 33 tysiące pracownic naukowych, 100 dyrektorek fabryk i szybów naftowych, 4 tysiące maszynistek prowadzących lokomotywy. Podczas wojny liczby te oczywiście wzrosły z powodu konieczności zastąpienia mężczyzn.

W Radzie Najwyższej w Z. S. R. R. zasiada obecnie 277 kobiet, w Radach Republik Autonomicznych 1700 kobiet, co stanowi jedną trzecią ogólnej liczby posłów. Gdy przyjrzeć się liście posłanek do Rady Związku i Rady Najwyższej Z. S. R. R. uderza znaczna ilość nazwisk o brzmieniu egzotycznym. To nazwiska kobiet wschodu, tego wschodu, gdzie kobiety przez szereg stuleci traktowano jako istoty niższego gatunku. To też nie bez słuszności powiedziano, że we wschodnich krainach Związku Radzieckiego rewolucja odbyła się dwukrotnie — w dniu, gdy władza przeszła w ręce ludu, i w dniu, gdy pierwsza kobieta zdjęła tradycyjną zasłonę.

Rakia Kutłubajewa posłanka z Republiki Baszkirskiej pracuje od trzydziestu trzech lat jako lekarka. Trzeba sobie uświadomić ustosunkowanie się dawnej Rosji carskiej do mniejszości narodowej, aby zdać sobie sprawę z trudności, jakie stanęły przed Kutłubajewą w chwili, gdy postanowiła rozpocząć walkę o wiedzę. Aby dostać się do gimnazjum musiała przybrać fałszywe rosyjskie nazwisko.

Po otrzymaniu świadectwa szkoły średniej złożyła podanie do Ministra Oświaty o pozwolenie na wstąpienie na wydział medyczny Uniwersytetu Kazańskiego. Podanie jej zostało odrzucone. Wtedy kilku postępowych profesorów zaczęło ją uczyć nielegalnie. Dopiero gdy walka rozpoczęta przez młodą baszkirkę i jej rosyjskich przyjaciół z Ministerstwem Oświaty nabrała charakteru otwartego skandalu, Minister Oświaty musiał zmienić swoją decyzję.

Rakia Kutłubajewa była pierwszą lekarką baszkirską. Po utworzeniu Związku Radzieckiego była pierwszą organizatorką opieki lekarskiej w swojej ojczystej republice, stworzyła pierwszą klinikę położniczą i pierwszy ośrodek lekarski dla kobiet Baszkirii. Za zasługi na polu naukowym i społecznym otrzymała tytuł doktora honoris causa Republiki Rosyjskiej.

Ł.

Porady gospodarcze

Jak przyrządzić dorsza

Nasze miasto obficie jest zaopatrzone w duże ilości dorsza, po cenie stosunkowo niskiej. Aby upowszechnić konsumcję tej ryby posiadającej delikatne i łatwo strawne mięso, a zawierającej cały szereg wysoko wartościowych składników odżywczych, jak białko, tłuszcz, fosfor podajemy naszym czytelniczkom kilka przepisów przyrządzania tej ryby.

Przykry zapach dorsza, który zazwyczaj odstrasza gospodynie od aplikowania tej ryby w domowym jadłospisie zostanie usunięty, jeśli świeżą rybę przed jej przyrządzeniem wymoczymy kilka godzin w zimnej wodzie z dodatkiem octu, a jeśli dorsza przyrządzimy według załączonych przepisów, przekonamy się, że jest on bardzo smaczny.

Dorsz gotowany

Wymoczonego i wyczyszczonego dorsza wrzucamy na gotujący smak jarzynowy i gotujemy 10— 15 minut. Podajemy z sosem musztardowym, pomidorowym, chrzanowym lub innym ostrym sosem.

Dorsz duszony z chrzanem.

Wymoczonego i oczyszczonego dorsza kroimy w dzwonka i solimy. Chrzan ucieramy na tarce i parzymy. Na dno garnka kładziemy trochę masła lub innego tłuszczu, następnie kładziemy warstwę dorsza, posypujemy chrzanem i zalewamy szklanką śmietany, dusimy 20 — 30 minut.

Dorsz duszony z jarzynami.

Ten sam sposób przyrządzania co z chrzanem, tylko zamiast chrzanu dajemy drobno utarte jarzynki. Jeśli mamy dobry piecyk możemy dorsza z chrzanem czy z jarzynami zapiec w piecyku przez 30 minut.

Kotlety z dorsza.

Po wymoczeniu i oczyszczeniu dorsza odejmujemy mięso od kości i przepuszczamy przez maszynkę, solimy, pieprzymy do smaku, dodajemy bułkę moczoną, żółtko, pianę z białka i cebulkę. Dobrze mieszamy, by masa była pulchna. Formujemy kotleciki, otaczamy w bułce i smażymy na gorącym tłuszczu, maśle, smalcu lub oleju. Podajemy z ostrym sosem pomidorowym, musztardowym, chrzanowym, cebulowym, ogórkowym itp.

Dorsz smażony.

Wymoczony i oczyszczony dorsz pokrajany w dzwonka, otaczamy w bułce i smażymy na oleju lub maśle.

Konserwujmy koperek na zimę

Każda z czytelniczek wie, jak potrzebny jest do przyrządzania potraw koperek. Należy pomyśleć o zakonserwowaniu go na zimę.

Wybieramy młode piórka, odcinamy grube łodygi i nie siekając, układamy w słoiku. — Ugniatamy bardzo ściśle i przesypujemy warstwami solą. Słoik może być dopełniany stopniowo.

W ten sposób koperek przechowuje się świetnie, a w zimie płuczemy go z soli i siekamy, dodając do potraw. Koperek bardzo podnosi smak sosów i zup.

Poleca się tę konserwację koperku kierowniczkom stołówek.

Natkę pietruszki suszymy i przechowujemy w płóciennych woreczkach.

W.

PODARKI DLA WIEJSKIEJ DZIATWY

Podczas „Tygodnia Dziecka" szereg kół fabrycznych S.O.L.K. w Łodzi urządził wycieczki do wiejskich kół Ligi Kobiet. Uczestniczki wycieczek obdarowały dzieci wiejskie kuponami materiałów, paczkami słodyczy itp.

Fundusze na zakup darów, zostały zebrane wśród członkiń poszczególnych kół fabrycznych.

Wytwórnia Chemiczna
TEOFIL PAŁCZYŃSKI
Łódź, Nawrot 43, tel. 220-52
poleca PASTY DO OBUWIA:
„PRIMALIN"
i
„A R G O"

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Fabrycznego Koła S. O. L. K. przy firmie Scheibler i Grohman dziękuje serdecznie Dyrekcji i Radzie Zakładowej fabryki za życzliwą współpracę i pomoc, udzieloną w organizowaniu szwalni.

FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY
STANISŁAW SOBCZAK
Centrala Łódź, ul. Sieradzka 1, tel. 104-92
Oddział Łódź, ul. Zgierska 1, tel. 104-93

Poleca jedyne w Polsce „KOTKI" śmietankowe - luksusowe oraz LANDRYNY KWAŚNE o bardzo wysokiej jakości i wielki wybór karmelków wszelkich gatunków

Ceny konkurencyjne. Żądać we wszystkich sklepach.

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87)
Romantyczny dramat filmowy
„MASKARADA"
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„PIĘKNA PŁEĆ"
„WISŁA" (Przejazd 1)
Pierwszy oryginalny film wschodni
„KWIAT MIŁOŚCI"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„POWRÓT O ŚWICIE"
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„DOM BANKOWY"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„ZEW PUSTYNI"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„DOM BANKOWY"
„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178)
Komedia muzyczna
„JA TU RZĄDZĘ"
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
Film produkcji amerykańskiej
„PORZUCONA"
„TATRY" (Sienkiewicza 40)
„A.B.C. MIŁOŚCI"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„PEWNEJ NOCY"
„BAJKA" (Franciszkańska 31)
„KAPRYS MILIONERKI"
„WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16)
„MÓJ RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„SKŁAMAŁAM"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„GRZESZNICY BEZ WINY"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
Pierwszy oryginalny film wschodni
„KWIAT MIŁOŚCI"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„ZEW PUSTYNI"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery passe partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

Ostatnie dnie
„PRODUKCJA PANA BRÀNDTA"
pióra Jana Rojewskiego
DZIŚ 2 przedstawienia o godz. 17 i 20

WPISY NA ROK SZKOLNY 1946/47. DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO

Dyrekcja P. S. P. A. niniejszym podaje do wiadomości, iż przyjmuje wpisy kandydatek (tów) na działy: (typu gimnazjalno-zawodowego) **tkacki, ceramiczny, ślusarsko**-kowalski, introligatorski i malarsko-lakierniczy. Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły ul. Narutowicza 77, w godz. od 9—11 do dnia 30.VI.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni aktualnej komedii „Produkcja Pana Brandta", pióra Jana Rojewskiego, początek o godz. 20, kasa czynna od godz. 15-tej. W **niedziele 2 przedstawienia** o godz. 17-tej i 20-tej, **kasa czynna** od godz. 10-tej.

TEATR W. P. dziś o godzinie 11 KONCERT ABSOLWENTÓW KONSERWATORIUM ŁÓDZKIEGO. Wieczorem i dni następnych o godzinie 19 punktualnie UCZEŃ DIABŁA B. Shaw'a w reżyserii Krasnowieckiego, z udziałem Chojnackiej, Górskiej, Borowskiego, Damięckiego (rola tytułowa), Hańczy, Krasnowieckiego, Pietraszkiewicza i Śródki. W poniedziałek przedstawienie sprzedane. Passepartouts nieważne.

TEATR KOMEDII-MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243.

Dziś tylko jedno przedstawienie o godz. 19
„WIKTORIA I JEJ HUZAR"
Operetka w 3-ch aktach, muz. P. Abrahama, z Elną Gistedt w roli tytułowej.
Kasa czynna od godz. 12.

Środa 26.VI.46, premiera operetki E. Kalmana „MARICA"; w dniu tym odbędzie się jubileusz 45-lecia pracy scenicznej **Władysława Szczawińskiego.**

Występy Baletu Mojsiejewa

Wobec niepogody wczorajszy pokaz tańców ludowych na stadionie odłożony został na poniedziałek, dnia 24 bm.

Bilety sobotnie są ważne na poniedziałek.

JAN KURNAKOWICZ W ŁODZI

Za kilka dni w Teatrze Kameralnym Domu Żołnieża wystąpi w swej popisowej roli jako Ralston w komedii „Dzień Bez Kłamstwa", Montgomery'ego, znany szerokiej publiczności, znakomity aktor Jan Kurnakowicz. Doskonała obsada pozostałych ról przez zespół Teatru Kameralnego D. Z., komiczne sytuacje i dowcipna treść, ośmieszająca stosunki w świecie „bussinesmanów" składają się na arcywesołe widowisko.

TEATR „SYRENA"
w Teatrze Letnim „BAGATELA"
Piotrkowska 94.

Dziś 2 przedstawienia farsy St. Dobrzańskiego w opracowaniu Juliana Tuwima i Tadeusza Sygietyńskiego
„ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU"
W rolach głównych: Mira Zimińska i Ludwik Sempoliński, oraz Stefcia Górska, Janina Macherska, Maria Bielicka, Władysława Nawrocka, Kazimierz Petecki, Kazimierz Pawłowski, Stefan Witas, Helena Puchniewska, Edward Dziewoński, Wacław Kucharski, Jerzy Bielenia, Regina Grabowska, Alina Janowska, balet i orkiestra.
Pocz. przedstaw. o godz. 16.30 i 19.30
Kasa „Bagateli" czynna cały dzień (tel. 272-70).

TEATR POWSZECHNY TUR we środę po raz pierwszy WILKI W NOCY Tadeusza Rittnera w reżyserii Daczyńskiego, dekoracjach i kostiumach Axera i w obsadzie: Węgrzyn, Bronowska, Łabuńska, Łuczycka, Świderski i Szletyński. „WILKI W NOCY" w TEATRZE POWSZECHNYM TUR. Teatr Powszechny występuje w nadchodzącą środę z premierą sztuki Rittnera WILKI W NOCY. Reżyseruje Stanisław Daczyński, dekoracje i kostiumy Otto Axera. W roli prokuratora Józef Węgrzyn, który zalicza tę rolę do najlepszych w swoim repertuarze. Julię, żonę prokuratora gra Elżbieta Łabuńska. W roli Żanety Dylskiej — Wanda Łuczycka. Morwicza — Jan Świderski. Prezesem Sądu będzie Henryk Szletyński. Radczynią — Bronisława Bronowska.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU
(dojazd tramwajem Nr. 9)
Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.
MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE
(Park Sienkiewicza)
Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13-ej.

BAŁTYK Narutowicza 20 **BAŁTYK**
Film produkcji polskiej
KOCHAJ TYLKO MNIE
w rolach głównych: LIDIA WISOCKA, WITOLD ZACHAREWICZ
i
MICHAŁ ZNICZ
od poniedziałku dn. 24.VI. 1946 r. Początek seansów w dn. powszednie godz. 16, 18, 20, w dni świąteczne - godz. 14, 16, 18, 20.
BAŁTYK Narutowicza 20 **BAŁTYK**

Konkurs

Zarząd Miejski w Pabianicach ogłasza niniejszym konkurs na stanowisko Dyrektora i chirurga Publicznego Szpitala Miejskiego (w jednej osobie).

Wymagane: 1) Obywatelstwo Polskie,
2) Prawo odbywania praktyki,
3) Długoletnia co najmniej 5-cio letnia) praktyka lekarska na oddziale chirurgicznym.
Warunki płacy (uposażenia) do omówienia.
Oferty należy składać w zalakowanej kopercie pod adresem tut. Zarządu w terminie nieprzekraczalnym do 1946 r. o godz. 12-tej.
Otwarcie ofert nastąpi 25 lipca 1946 r. o godz. 12-tej.

Przetarg

Państwowa Centrala Handlowa, Oddział Wojewódzki w Łodzi, podaje do wiadomości, **że dnia 27 czerwca b.r. odbędzie się przetarg** na poniemieckie towary, znajdujące się w miejscowościach Województwa Łódzkiego w/g niżej wymienionego spisu:

Ł. p.	Bliższe firma i adres	Zarządca	Branża	Cena wywoławcza
1.	„Bayer Roman" Zgierz, Plac Kilińskiego 1.	Sabina Dośpiał	Art. żelazne	345.500.—
2.	„B. Neuman", Tomaszów Mazow. ul. Piłsudskiego Nr. 27.	Jan Kwiatkowski	Art. żelazne	60.000.—
3.	„Oberman Rudolf", Tomaszów Mazowiecki, Piłsudskiego 29	Eugeniusz Kwiatkowski	Art. żelazne	420.000.—
4.	„Pohl Karol", Tomaszów ul. Warszawska 19.	Stanisław Wach	Art. elektrotechn. Art. żelazne	160.000.—

Do przetargu przystąpić mogą osoby uprawnione.

Specyfikacja towarów jest do przejrzenia w biurze P. C. H. — Oddział w Łodzi, ulica Piotrkowska 82, w godzinach urzędowych.

Oferenci muszą złożyć ofertę w zamkniętej kopercie z podaniem kwoty za całość. Oferty na częściowe kupno są nieważne.

Oferty należy składać do dnia 13 czerwca 1946 r. do godz. 10-tej w P. C. H. — ul. Piotrkowska 82.

Do ceny kupna dolicza się 2 proc. kosztów Komisji Szacunkowej.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych, Oddział na m. Łódź i woj. łódzkie, ul. Narutowicza 54, pokój 16, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie następujących robót remontowych budynku Drukarni w Pabianicach ul. Tuszyńska — Bożniczna, a mianowicie:

1) roboty budowlane, 2) roboty instalacyjne i 3) roboty elektryczne, — **na dzień** 1 lipca b. r. godz. 12-ta.

Formularze ofertowe otrzymać można w biurze Oddziału w Łodzi wraz z warunkami przetargu.

Najskuteczniejszy
KREM
LEDA
przeciwko piegom
Lab. L. Koseska, Warszawa
Łódź, ul. Andrzeja 51

Lekarze

Dr. HENRYK PROCHACKI, choroby skórne i weneryczne, **ul. Legionów 17,** przyjmuje 12—1 i 3—6 pp.

Dr. ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych, przyjmuje 4—6 Piotrkowska 16.

DR. ZOFIA KOŁSUT z Warszawy, Choroby kobiece, Akuszeria, przyjmuje obecnie Łódź, Piotrkowska 70 m. 8, tel. 212-22, godz. 15—18

DR. MARIA WILKOWA
choroby oczu
przyjmuje od 4-ej do 6-ej — Świętokrzyska 6
tel. 179-80

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI, starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła, Sienkiewicza 37, ordynuje 3—7 pp., telefon 269-01

Dr. med. E. MIKULICZ, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17 tel. 144-45.

Dr. MIECZYSŁAW KOWALSKI
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przyjmuje 8—10 3—6 Al. I-go Maja 3.

Dr. KONDRACKI, specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby, Narutowicza 35, tel. 206-99.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

SERY tylżyckie, holenderskie, blokowe, twaróg, gęsi bite skubane, masło śmietankowe, jaja gwarantowane — sprzedaż hurtowa: Łódź, Gdańska 184, tel. 145-82.

WAZELINĘ medyczną oraz techniczną sprzedamy. Zgłoszenia tel. 173-59.

MEBLE. Sypialnie, stołowy, sztuki pojedyńcze gotowe i na zamówienie. Poleca Izdebski, Piotrkowska 31—2, front, pierwsze piętro.

Różne

REPARACJE maszyn trykotażowych, rowerów i maszyn do szycia przyjmuje firma „Jor" Stalina 43 (Główna).

PRACOWNIA futer wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie Sabat Marian, Piotrkowska 92/67. Telefon 216-54.

ZAPISY do wszystkich klas IX Państwowego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Łodzi, ul. Pabianicka 34, odbędą się w dniach od 20. VI — 15. VII b. r. w godzinach od 10—1.

Zaofiarowanie pracy

„BIURALISTKA" poszukiwana. Zgłoszenia Dziewiarnia, Olga Maib, Gdańska 12.

3 PRACOWNICE wykwalifikowane potrzebne natychmiast do nowopowstającej pracowni trykotarskiej w Szczecinie. Dobre wynagrodzenie, mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia listowne: Szczecin, Orląt 8 m. 3. A. Kukulanka.

POWAŻNA instytucja poszukuje rutynowanego księgowego. Oferty proszę kierować pod „I. C." do Redakcji „Głosu Robotniczego". Waruki do omówienia.

FACHOWCA od przetworów spożywczych poszukujemy do Wytwórni Artykułów Spożywczych, Łódź, Śródmiejska 98.

POSZUKIWANA rutynowana maszynistka z kilkuletnią praktyką. Zgłaszać się do Łódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Dziewiarskiego Łódź, Wólczańska 127.

POTRZEBNA pomoc domowa i do dzieci. Zgłaszać się Piłsudskiego 55, m. 9, niedziela od 9-tej do 16-tej.

Zagubione dokumenty

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ pies maści brązowo - rudawej, mieszaniec wilka z owczarkiem. Do odebrania za wynagrodzeniem. Łódź, ul. Limanowskiego 89. J. Iwański.

ZGUBIONO przy wsiadaniu do autobusu wrocławskiego przy ul. Traugutta dnia 18. 6. 1946 o godz. 8 rano portfel z dokumentami, bez pieniędzy, na nazwisko Kubaja Adam — adres Teatr Miejski Wrocław. Łaskawy znalazca zwróci do biura „Orbis" lub pocztą za wynagrodzeniem zł. 1000.

ZGUBIONO legitymację weteranów z 1905 r. Królewskiej Marii, Wojska Polskiego 86.

ZGUBIONO kartę repatriacyjną, metrykę urodzenia i prawo kierowania parowozem Jaźmina Karola Czesława, Pomorska 3/23. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem.

BEK ALFRED, zam. w Łodzi, przy ul. Rokicińskiej 139, zagubił w dniu 21 czerwca r. b. portfel wraz z gotówką i następującymi dowodami: palcówkę, dowód osobisty przedwojenny, oraz legitymację na odznakę K.O.P. Łaskawego znalazcę proszę o zatrzymanie gotówki i zwrócenie dokumentów za pośrednictwem poczty pod wyżej wskazany adres, lub w 3-cim K.M.Ob.

Poszukiwanie rodzin

KTO wie, gdzie się obecnie znajduje Rajchman Salek, który mieszkał w Jangi-Jul, proszony jest o podanie wiadomości: tel. 212-50 lub w godz. wieczornych Zawadzka 39/6.

KRONIKA ŁÓDZKA

ODCZYT PREZ. MIJALA

Dnia 23 czerwca r. b. (niedziela) o godzinie 10-ej odbędzie się w sali kina „Włókniarz" (ul. Zawadzka róg Zachodniej) odczyt ob. Prezydenta Mijala na temat „Zagadnienie opozycji w Polsce demokratycznej".

Zgromadzenie Kupców m. Łodzi wzywa swych członków do najliczniejszego przybycia.

ODCZYT W DOMU PROPAGANDY PPR

W Domu Propagandy PPR przy ul. Piotrkowskiej Nr 262 we wtorek, dnia 25 czerwca bm. o godz. 18.00 referat ob. HERBSTA pt. „SENAT JEST NIEPOTRZEBNY POLSCE DEMOKRATYCZNEJ".

Po referacie film. Wstęp wolny.

ODCZYT PREZESA RTPD

Dziś, w niedzielę, w małej sali CRDK, przy ul. Piotrkowskiej 243, o godz. 5 pp. odbędzie się odczyt Prezesa Zarządu Głównego RTPD posła St. Żemisa o celach i zadaniach RTPD.

Po odczycie odbędzie się popis wychowanków ośrodków RTPD oddziału w Łodzi.

Zapraszamy przedstawicieli rad zakładowych, związków zawodowych i rodziców dzieci.

POCZTOWCY GŁOSUJĄ TRZY RAZY TAK

Członkowie Związku Zaw. Prac. Poczt i Telekomunikacji w Łodzi postanawiają dla dobra Polski Demokratycznej iść do wyborów we wspólnym bloku demokratycznym i głosować na wszystkie trzy pytania „TAK".

SKLEPY PSS CZYNNE DO 7-ej WIECZÓR

Celem ułatwienia naszym konsumentom szybszego zaopatrzenia się w artykuły kartkowe, których przydział został w miesiącu czerwcu bardzo powiększony Powszechna Spółdzielnia Spożywców zarządza na okres od 19 czerwca do 1-go lipca br. przedłużenie godzin handlu w sklepach do godz. 19-ej, a w magazynach i taborze do godz. 18-ej.

FILM A POEZJA LIRYCZNA

Przedsiębiorstwo Państwowe „Film Polski" INSTYTUT FILMOWY zawiadamia, że w niedzielę dn. 23 bm. o godz. 19-ej w lokalu Klubu Pickwicka, Traugutta 6, I piętro odbędzie się odczyt prof. Stefana Szumana pt. „Film, a poezja liryczna" (analogia techniki artystycznej).

Jubileusz pracy scenicznej Władysława Szczawińskiego

Za kilka dni, w środę 26-go w teatrze Lutnia obchodzić będzie 45-lecie pracy scenicznej świetny artysta operetkowy Władysław Szczawiński — ulubieniec niemal wszystkich scen polskich.

Jubilat w ciągu wieloletniej pracy scenicznej występował z górą 15.000 razy w głównych rolach najpopularniejszych operetek, jak również w rolach amantów najcelniejszych komediach repertuaru polskiego i zagranicznego.

W dniu swego święta Szczawiński ukaże się w melodyjnej i wesołej operetce Kalmana „Marica", wespół z Lucyną Messal i Elną Gistedt.

Protektorat nad jubileuszem objął minister kultury i sztuki ob. Kowalski. Do komitetu obywatelskiego zaproszeni zostali przedstawiciele władz, oraz świata literackiego i artystycznego w Łodzi.

Przedstawienie jubileuszowe odbędzie się o godz. 18.30.

Pozostałe już w niewielkiej ilości bilety do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej Nr 102a.

„KOCHAJ TYLKO MNIE" W KINOTEATRZE „BAŁTYK"

Miło nam podać do wiadomości wszystkich miłośników filmu, iż jeden z najlepszych filmów produkcji polskiej — w którym, prócz takich aktorów jak Wysocka i Zacharewicz, gra nieodżałowany nasz aktor — artysta — Michał Znicz — wejdzie na ekran kina „Bałtyk", Narutowicza 20, już od poniedziałku, dn. 24.VI. 1946 r.

Mamy nadzieję, iż dobra gra aktorów, miłe melodie trochę sentymentu, uśmiechu i zdrowego humoru — w okresie naszego powojennego życia — wniesie zadowolenie, lepszy nastrój i miłe poczucie przyjemnego spędzenia czasu na filmie polskim: „Kochaj tylko mnie" w kinie „Bałtyk", Narutowicza Nr. 20.

A więc wszyscy do „Bałtyku" w poniedziałek dn. 24.6. 1946 r.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Cymer — Wólczańska 37
Bojański — Przejazd 19
Unieszewski — Dąbrowska 24b
Epsztein — Piotrkowska 225
Trawkowska — Brzezińska 56
Pawlukiewicz — Pomorska 12

Ze sportu

Co to znaczy „być w dobrej formie"?

Nie lekceważcie lekarza sportowego

Tylko będąc w „formie", sportowiec może liczyć na dobre wyniki techniczne w jakichkolwiek zawodach sportowych.

Być w „formie" to znaczy doprowadzić swój organizm przez ćwiczenia i treningi specjalne do takiego stanu doskonałości, kiedy całe ciało sportowca, wszystkie jego organy pracują celowo i w całkowitym poddaniu się woli sportowca, kiedy ćwiczenia wykonywuje się nie kosztem jednej części ciała, lub grupy mięśni, lecz przy produkcyjnej stracie energii przez cały organizm.

Wszyscy rekordziści świata stwierdzają, że w chwili ustalania rekordów odczuwali wyjątkowo przyjemny rytm, koordynację ruchów i niezwykłą lekkość i swobodę pracy całego ciała.

W „formie" sportowej można wyróżnić trzy stopnie. Pierwszy — to podniesienie stanu fizycznego zdrowia organizmu, które następuje po kilku tygodniach przygotowań do nowego sezonu. Drugi stopień osiąga się po następnych kilku tygodniach zasadniczego treningu. Trzeci zaś — najwyższy stopień — zdobywa się dopiero po kilku miesiącach specjalnego treningu.

Pierwszym wskaźnikiem zbliżania się do dobrej „formy" jest waga sportowca. Spadek wagi ciała trwa w ciągu pierwszych 2—3 tygodni treningu, to znaczy w ciągu okresu przygotowawczego. Następnie waga stabilizuje się, co jest właśnie jednym z dowodów zbliżania się organizmu do formy. Na najwyższym stopniu osiągniętej formy każda strata na wadze powinna być wyrównania w 24 godziny po zawodach przy normalnym śnie, odżywianiu się i odpoczynku. Jeżeli zaś, przeciwnie, waga sportowca po tym czasie nie wróci do normy ustabilizowanej, dowodzi to, tż nie jest on jeszcze w pełni przygotowany do poważnych rozgrywek.

Drugim wskaźnikiem dobrej formy jest praca serca. Różnica w pulsie sportowca w pozycji leżącej i stojącej powinna zmniejszać się do minimum. Jeżeli w pozycji leżącej ma on puls 52, a w pozycji stojącej (mierzyć należy po 45—60 sekundach od zmiany położenia) — 60, to rónica wynosi 8 uderzeń. Tak nieznaczna różnica dowodzi, iż jest on w formie. Jeżeli natomiast stwierdzi sie różnicę 22 uderzeń i więcej, jest to sygnał, iż zawodnik jest chory.

Stopień wytrenowania systemu nerwowego i mięśniowego można stwierdzić za pomocą nastepującego prostego doświadczenia, stosowanego chętnie za granicą. Sportowiec staje na środku pokoju, zwraca się twarzą obowiązkowo w stronę ciemnego kąta, wyciąga ręce wzdłuż boków, zsuwając pięty i stopy. Następnie zamyka oczy i po 5—10 sekundach staje na jednej nodze, naprzykład lewej, a pięta prawej nogi dotyka rzepki kolanowej. W takiej pozycji powinien on postać 1— i pół minuty. Jeżeli w ciągu tego czasu nie zachwieje się i nie poruszy się z miejsca dla podtrzymania równowagi, będzie to oznaczać, że jego system nerwowy i mięśniowy jest w doskonałej formie.

Zachować jak najdłużej dobrą formę można przez odpowiedni trening, prawidłowy i systematyczny, przez przestrzeganie diety i przez stałą kontrolę nad samym sobą, która powinna się przede wszystkim dotyczyć pracy serca, snu, odżywiania i wagi.

Taka kompletna kontrola jest prawie-że niemożliwa bez regularnego odwiedzania lekarza sportowego i systematycznego prowadzenia dzienniczka sportowca.

Każdy sportowiec powinien pamiętać, iż wypoczynek przed zawodami posiada olbrzymie znaczenie. Szczególnie wskazany jest odoczynek na łonie natury, gdyż otoczenie i warunki życia w mieście wymagają 1 i świerć do 2 razy większego zużycia energii, niż życie na wsi. Skoncentrowanie zapasu energii nerwoej jest niesłychanie doniosłe, gdyż zapewnia prawdziwą równowagę i doskonały stan fizyczny, które są niezbędne w zawodach sportowych. Wszelkie rozgrywki sportowe są przede wszystkim rozgrywką systemów nerwowych.

Sportowe „sztuczki" falangistów

Kataloński Komitet Sportu Narodowego, skupiający hiszpańskich sportowców - antyfaszystów, znajdujących się na emigracji, zamieścił w piśmie paryskim „Humanité" notatkę o nowych manewrach ze strony Falangi, która dąży do zorganizowania za granicą zawodów sportowych o wyraźnie propagandowym zabarwieniu.

Falangiści pragną w ten sposób przekonać opinię publiczną, że Hiszpania żyje normalnym życiem i nie jest faszystowską katownią.

W wzmiance, zamieszczonej w „Humanité", powiedziano: „Frankistowska gazeta „Diario del norte" doniosła, iż znany falangista, bokser Paolino, udaje się do Ameryki, aby wziąć udział w kilku meczach. Dochód z tych meczów przeznaczono na... pomoc dla amerykańskich ofiar wojny".

Oto jedna ze sztuczek, za pomocą której zwolennicy Franco chcą oszukać inne narody. Sądzą, widocznie, że za granicą wszyscy mają krótką pamięć i że już zapomnieli o zbrodniczym udziale frankistowskiej Hiszpanii w poczynaniach niemieckich najeźdźców.

Drugi zespół ŁKS-u grać będzie z Czechami

Ponieważ, jak okazało się, zakontraktowana przez ZZK drużyna czeska „Hradek Kralove" posiada w swoim składzie tylko juniorów, Zarząd ŁKS-u postanowił przeciwko Czechom wystawić drużynę, składającą się z graczy drugiego zespołu i juniorów.

W tym celu Zarząd wzywa wszystkich swych piłkarzy pierwszej i drugiej drużyny, oraz juniorów do zgłoszenia się o godzinie 16 na boisku Zjednoczonych, gdzie ustalony zostanie skład.

Partyzant w Łodzi

Doskonała drużyna jugosłowiańska Partyzant, która ostatnio bawiła na Śląsku i zwyciężyła w wysokim stosunku 8:0 kombinowany zespół WMKS — Pogoń, jak się dowiadujemy, przybywa do Łodzi.

Goście rozegrają w Łodzi jeden mecz z kombinowym zespołem, składającym się z graczy ZZK i ŁKS.

Mecz prawdopodobnie odbędzie się w środę.

Interpelacje naszych Czytelników

Wozy z żywnością winny być wpuszczane na ul. Piotrkowską cały dzień

Onegdaj udałem się po należny mi przydział na kartki do sklepu Spółdzielni, mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej. Kierownik trzymał właśnie numer „Głosu Robotniczego", w którym pewien czytelnik uskarżał się, że przydziały wydawane są niepunktualnie. I cóż się jednak okazuje? Oto panie Milicjantki poprostu nie chcą wpuszczać wozów z żywnością na ulicę Piotrkowską! To samo powtarza się identycznie co dnia! Wóz stoi o kilka kroków w poprzecznej ulicy i nie może wjechać na podwórze sklepu. Nie wolno i tyle!..

Przepraszam panie Milicjantki ze służby ruchu, może to i nie ich wina, może otrzymały taki rozkaz! Ale, na litość boską, rozkaz taki trzeba co prędzej zmienić, bo my jeszcze do dzisiaj nie otrzymaliśmy smalcu, który poprostu nie może przyjechać do nas.

Uważam, tow. Redaktorze, że co jak co, ale wozy z żywnością choćby nawet największe (Na to właśnie czekamy!) powinny i muszą być wpuszczane na Piotrkowską, do sklepu naszej spółdzielni o każdej porze dnia i nocy!

Jan Idczak.

Młodzieżowy wyścig pracy

Wznawiając zapoczątkowaną przed rokiem akcję Młodzieżowego Wyścigu pracy w Łodzi i województwie — Wojewódzki Komitet Organizacyjny wyznacza początek II-go etapu wyścigu pracy na dzień 30 bm.

Wojewódzki Komitet Organizacyjny II-go etapu wyścigu pracy ukonstytuował się w składzie następującym: Michalkiewicz Józef — Zw. Zaw., Baranowski Jerzy — KW., OM. TUR., Dwojacki Henryk — Z. M. Z. W. M., Okupski Hieronim — Z. W. Z. H. P.

Siedziba Wojewódzkiego Komitetu Organizacyjnego mieści się w Domu Związków Zawodowych, ul. Strzelecka 2, pokój Nr. 210, II p. telefon 277-38.

Godziny pracy codz. od 8 do 17.

Komitet zwraca się do wszystkich młodych robotnic i robotników województwa łódzkiego i Łodzi z gorącym apelem o wzięcie jak najczynniejszego udziału w wyścigu pracy.

Twórzcie w Waszych zakładach pracy Fabryczne Komitety Młodzieżowego Wyścigu Pracy!

Wojewódzki
Komitet Organizacyjny
II-go Etapu
Młodzieżowego Wyścigu Pracy

Dokąd dzisiaj pójdziemy

Kalendarzyk dzisiejszych imprez sportowych przedstawia się następująco:

Godzina 8 rano: Start wyścigu kolarskiego o mistrzostwo województwa łódzkiego na dystansie 100 km. Start i meta w Pabianicach, przed Parkiem.

W zawodach wezmą udział wszyscy kolarze licencjonowani, a nie — jak początkowo projektowano — tylko mistrzowie klubowi.

Godzina 16,30: Boisko K. P. Zjednoczone. Mecz o mistrzostwo klasy A TUR (Łódź) — TUR (Kutno).

Godzina 18.30: Boisko K. P. Zjednoczone. Mecz pomiędzy drużynami juniorów Hradek Kralove, a ŁKS-em.

JUNIORZY CZESCY ZWYCIĘŻAJĄ 3:1

Wczoraj na boisku Zjednoczonych odbył się mecz piłkarski pomiędzy drużyną czeskich juniorów Hradek Kralovy, a odmłodzonym zespołem ZZK.

Niespodziewane zwycięstwo 3:1 odnieśli juniorzy czescy.

Wszystkie trzy bramki padły w drugiej połowie gry.

CZY CI NIE WSTYD, SERDAN?

„Humanité" ostro skrytował znanego boksera francuskiego, Serdan'a, który wyraził zgodę na rozegranie meczu w frankistowskiej Hiszpanii, w Barcelonie, z Ignazio Ara.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14. w tekscie — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

D 08413

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"